Nr. 67. We Lwowie, Niedziela dnia 22. Marca 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi co dziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Szwajcarji, Włoch i księstw Naddunajskich . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika l. 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein et Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 18. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, I. Wollzeile 14 Maurycy Stern, Wollzeile 22; L. Daube et Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętoś. i jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

LWÓW d. 21. MARCA.

Przyspieszonemi więc zostały rozprawy nad projektem ugody z Towarzystwem kolei Północnej w wiedeńskiej Radzie państwa. Już dziś się one toczą w Izbie deputowanych; tak spieszno gabinetowi z tą kwestją się uporać. *Per praeferentiam* traktowaną ona jest przed sprawą regulacji rzek galicyjskich, przed sprawą zabezpieczenia robotników na wypadki niemocy, o którą polityce socjalnej rządu tak mocno chodziło, przed sprawą projektu do prawa przeciw socjalistom, w którym kierunek reakcyjny, biorący przewagę w rządach Austrji widział kotwicę zbawienia dla porządku społecznego.

Czy i dla nas ta ugoda z Towarzystwem kolei Północnej ma to preferencyjne znaczenie? któżby coś podobnego ośmielił się twierdzić Dla zawarcia nowej ugody przed wygaśnięciem przywileju Towarzystwa co do głównej linii rząd ma zawsze dosyć jeszcze czasu — pospiech więc w tej sprawie ma dla naszej delegacji, nawet jako dla stronnictwa rządowego tyle tylko znaczenia, i tyle tylko zasługuje na uwzględnienie, o ileby zapewniał krajowi naszemu pożytki tak w tej sprawie komunikacyjnej, tyle dla nas ważnej pod niezliczonemi względami ekonomicznemi, jako też o ileby sprzyjał pomyślnemu rozstrzygnięciu innych spraw krajowych.

Tymczasem dzienniki, które w kraju wiodą rej w popieraniu rządu *a outrance*, te dzienniki, będące echem odpowiedniego kierunku w Kole polskiem, nie znają dostatecznych słów pochwały dla elaboratu dep. Bilińskiego, sprawozdawcy w tej sprawy, noszącego na sobie wszystkie cechy pośpiechu w opracowaniu olbrzymiego przedmiotu i sofisterji, użytej zamiast argumentów. Tak zaś im idzie o bezwzględne przyjęcie ugody rządowej, przedystylowanej przez elaborat, że dla uniknięcia dyskusji i krytyki, twierdzą apodyktycznie, iż nic nie może być doskonalszego jak elaborat dr. Bilińskiego, ci zaś, co cokolwiek zarzucają bądź elaboratowi, bądź samej ugodzie (do tych i nas zaliczają) są *antisemitami*, *wrogami* kapitału, i bałamucą tylko — sposób przekonywania właściwy tym dziennikom, jak właściwy tym wszystkim, którzy się nie opierają na realnych potrzebach kraju i wymogach społecznych, lecz służą kierunkom obcym i skrajnym, sposób przekonywania krzykiem a pomagania sobie agitacją namiętności szkodliwych dla społeczeństwa — vide: antisemityzm, wojna z kapitałem i t. p.

Jaka jest wartość elaboratu dr. Bilińskiego, łatwo oceni każdy, kto się zajmował gruntownie sprawami kolejowemi w ich szerokiem znaczeniu polityczno-ekonomicznem a sprawą kolei Północnej w szczególności, krytykę zaś bezpośrednią elaboratu, podanego w tym tygodniu dopiero do wiadomości publicznej, nadesłaną nam z Wiednia, podamy także. Lecz nam nie chodzi o tę teoretyczną, że tak powiemy, stronę rzeczy.

My zapytujemy ze stanowiska pelitycznego na tem miejscu: czy w projekcie ugody, który wyszedł z obrad komisji, dostatecznie jest zabezpieczonym wpływ nasz, lub choćby rządowy, na odpowiednią taniość przewozu naszych produktów na tej najżywotniejszej dla nas linii komunikacyjnej? czy są należycie zapewnione te inne sprawy komunikacyjne na zachodnim krańcu naszego kraju, które stoją w związku z koleją Północną? czy postulata tylokrotnie przez nasz sejm wyrażone co do administracyj kolejowych w kraju naszym znalazły jakiekolwiek uwzględnienie w najnowszej edycji ugody — nie co do litery nareszcie, lecz co do ducha swego, czy znalazł który z nich uwzględnienie choćby tylko w najskromniejszej mierze?... Na odpowiedź na te pytania krytyczne w tekście ugody zawarte, cóż pomoże krzyk, agitacja i frazesa uwielbienia dla rządu i polskiego sprawozdawcy z jego przedłożenia! Zapytać musimy dalej ze stanowiska politycznego, i to jest najważniejszem może, jakie korzyści w kampanii parlamentarnej ma przynieść krajowi, zawiedzionemu we wszystkich oczekiwaniach, poparcie takiej ugody? Odpowiedź na to ostatnie pytanie da wprawdzie dopiero zbliżające się zakończenie obecnego rajchsrathu, ale ta odpowiedź jest olbrzymiej doniosłości dla kraju, a bezpośredniego znaczenia dla jego obecnej reprezentacji.

Na teraz w tym ostatnim kierunku widzimy jedynie, że gdy przy początku perjodu tej Rady państwa, w którym nasza reprezentacja wystąpiła jako stronnictwo rządowe, jakkolwiek pożytki dla spraw krajowych lub dla stanowiska kraju były żadne, lub minimalne tylko, to stanowisko naszej reprezentacji w parlamencie wiedeńskim było dominującem — a to zapewniało pewną, pośrednią chociaż względność w traktowaniu spraw krajowych ze strony władzy państwowej. Dziś pod koniec tego perjodu, znowu się ścieśniły szeregi prawicy, pod wpływem rozpalonych namiętności, znowu nastąpiło ściślejsze zbliżenie z rządem obecnym, ale stanowisko naszej delegacji przestało być dominującem: na ofiarę zwarcia się szeregów i ściśnięcia węzłów rządowych są przynoszonemi sprawy, powierzone pieczy naszej reprezentacji, ona sama jest ciągnioną w przyszłość niepewną, a względność w traktowaniu interesów kraju naszego znikła doszczętnie.

Izba deputowanych parlamentu węgierskiego przyjęła na onegdajszem posiedzeniu wniosek rządowy rezolucji, postanawiającej wysadzenie komisji regnikolarnej, mającej traktować z komisją regnikolarną chorwacką o sprawach ugody węgiersko-chorwackiej. Izba deputowanych węgierska złożyła na tem posiedzeniu dowód przejęcia się rzetelnym rozumem stanu. Wiadomo, z jak mętnych a wrogich dla Węgier źródeł wypływa od lat dwóch agitacja antiwęgierska w Chorwacji, która zrodziła żądanie sejmu chorwackiego rozpatrzenia ugody zabezpieczającej Chorwacji pełną miarę autonomii politycznej kraju, zapomocą deputacyj regnikolarnych. Z wielką obawą przedłożył rząd węgierski wniosek odpowiedniej rezolucji parlamentowi węgierskiemu.

Skoro się uspokoiło wszakże rozdrażnienie we Węgrzech, spowodowane nienawistną dla państwa węgierskiego agitacją w Chorwacji, wszystkie stronnictwa węgierskie w Izbie deputowanych starały się wśród rozpraw onegdajszych okazać największą pojednawczość względem Chorwacji i uszanowanie jej stanowiska autonomicznego, zapewnionego ugodą. Jeśli ostra krytyka postępowania rządu względem Chorwacji, z jaką wystąpił dep. Ugron ze skrajnej lewicy, była zarazem przykrą niewątpliwie i dla uczuć narodowych chorwackich, to niętylko że z łona tegoż stronnictwa wyszły oświadczenia, całkowicie łagodzące konkluzje, jakie z mowy Ugrona można było wyciągnąć przeciw Chorwacji, ale cała opozycja umiarkowana — tak nieumiarkowana gdy idzie o krytykę pana Tiszy — starała się na równi ze stronnictwem liberalnem większości zamanifestować, że nie daje się odprowadzić ze stanowiska poszanowania autonomii Chorwacji, uwzględniania jej interesów i bratniej pojednawczości na podstawach prawnych, przez zaciekłe agitacje chorwackiemi przeciw Węgrom.

Przyjdą więc do skutku deputacje regnikolarne, mające rozpatrzyć grawamina chorwackie przeciw wykonywaniu ze strony Węgier ugody z r. 1868 i 1873, a chociaż forma ta traktowań międzynarodowych straciła przez częste jej użycie wiele ze swego ludowego uroku, można mieć nadzieję, że obrady deputacyj regnikolarnych położą koniec zaślepionym agitacjom i stosunki węgiersko-chorwackie wprowadzą na drogę, zarówno korzystną dla siły państwa węgierskiego jak i dla rozwoju narodowego Chorwacji — co było zamierzonem przez te znakomite akta nowoczesnego rozumu stanu, przez akta ugody.

Stosunki między rządem rosyjskim a stolicą Apostolską zaostrzają się, a zaciekłość rosyjska przeciw prawom kościoła katolickiego w Polsce rosyjskiej staje się niepowściągnioną — jak o tem świadczy niewątpliwie protest stolicy Apostolskiej, o którym podajemy wiadomości poniżej. Przy tej zaciekłości rządowej nic dziwnego, że w prasie rosyjskiej zaczynają się pojawiać projekta zniesienia kapituły i dyecezji wileńskiej — wszak to zwykła taktyka w postępowaniu Rosji na zewnątrz.

Zaliczki na zasiewy jare.

Dowiadujemy się ~~w tej chwili~~, że Wydział krajowy na ~~wczorajszem~~ posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem p. marszałka krajowego, postanowił odstąpić od warunków przyznawania pożyczek na zasiewy jare, określonych okólnikiem z d. 15. marca b. r., a natomiast udzielać z funduszu krajowego **bezprocentowych pożyczek** bez gwarancji powiatów poszczególnym właścicielom gruntów. Zaliczki te zwrotne będą w sześciu równych ratach, począwszy od 1. stycznia 1886 r.

Powodem tej zmiany jest reskrypt p. ministra spraw wewnętrznych, który zezwolił na obrócenie reszty niespotrzebowanego kredytu na zasiewy ozime w kwocie około 70.000 złr. na zakupno nasion na zasiewy jare pod gwarancją funduszu krajowego, a na tych samych warunkach, pod jakiemi zaliczki na zasiewy ozime udzielane były.

Aby więc uniknąć rozdzielania dwojakich zaliczek na różnych warunkach, mianowicie krajowych 5-procentowych i przez powiaty gwarantowanych, a rządowych bezprocentowych, postanowił Wydział krajowy zastosować sposób i warunki rozdzielania zaliczek krajowych do warunków ces. rozporządzenia z d. 28. lipca 1884 r., co z pewnością przez cały kraj ze szczerą radością powitanem będzie.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 20. marca.

(W sprawie referatu dr. Bilińskiego o kolei Północnej. — Taktyka delegacyjna wobec wycieczek moskalofilskich — Komisja międzynarodowa paryska w sprawie kanału Sueskiego. — Polemika pomiędzy ks. Jaźdżewskim i kanclerzem niemieckim. — Protest Stolicy św. przeciw wywiezieniu biskupa Hryniewieckiego i ks. Harasimowicza. — Jeszcze Skierniewice. — Prymas węgierski o kwestji socjalnej).

Od naszego korespondenta wiedeńskiego otrzymaliśmy obszerny, merytoryczny rozbiór referatu dr. Bilińskiego w sprawie kolei Północnej. Dzisiaj jednak niepodobna go umieścić w całości, podamy go przeto w następnym numerze.

* * *

Polityka delegacji naszej w Radzie państwa wobec wycieczek posłów moskalofilskich a zwłaszcza centralistycznych w sprawie ruskiej była polityką szlachetności polskiej. Czasem mignięto argumentem jak stalą, na dowód, że jest się czem odciąć — ale w rozprawę nigdy się nie zapędzano; a jeżeli kto zbijał wycieczki moskalofilskie i centralistyczne, przeciw Polakom w Izbie posłów miotane, to chyba ten i ów minister, gdyż zazwyczaj i rząd oraz szarpano, nawet za czasów centralistycznych. Nieraz delegacja zbierała materjały do zorganizowania arsenału formalnego przeciw owym napadom — i kończyło się na tem, że pozbierane materjały, poniekąd unikaty, przepadły — moskalofile opluwali naród polski i sejm, a delegacja milczeniem pogardy, lub niekiedy łaźnym odlewem odpowiadała. Mogła w zupełności i siebie i naród i sejm oczyścić, i przeciwnika zawstydzić, a wolała znosić krzywdę, aby nie roztaczać sporów bratnich przed obcem forum, zwłaszcza gdy się w kraju coraz potężniej rozwija nowe, szczero ruskie stronnictwo.

Tymczasem zwolna coraz powszechniej się przekonywano, jak mało racji bywa w wywodach pp. Kowalskiego i Kułaczkowskiego, do jakiej to partji obaj należą, i z coraz mniejszą też otuchą obaj występywali. Ale występywać musieli, bo tak było trzeba centralistom, którzy nieumiejącemu mówić posłowi mowy nawet gotowe podsuwali. Poczęło się wydawać, że taktyka delegacji naszej jak szlachetną, tak też trafną była — ale się omylono.

W bieżącym miesiącu miał mowę w Radzie państwa p. Kułaczkowski, którą można było zbić z całym spokojem. Kiedy zaś p. Kowalski sprawę kalendarzową podniósł, już było, choćby tylko z *Czasu*, wiadomem, że wywody jego są tylko niedołężnej złośliwości wymysłem. Czemuż który z delegatów nie powstał, i z całym spokojem referenta sądowego nie wykazał zupełnego braku prawdy w mowie p. Kowalskiego?

Jakżeż się potem dziwić tak zuchwałym twierdzeniom jak owe dr. Knotza; jakżeż się dziwić, że nareszcie krew się wzburzy nawet w słynnym z umiarkowania pośle Julianie Czerkawskim?... Walczyć Polakom nie wolno inaczej jak szlachetnie — ale z moskalofilami i teutonami należało oraz użyć roztropności przy szlachetności.

* * *

O międzynarodowym układzie egipskim, który przyszedł do skutku d. 18. b. m. w Londynie, donoszą źródła kompetentne, że postanowienia układu zawarte są w *konwencji* i *deklaracji* — deklaracja zawiera to co nie należy bezpośrednio do umowy finansowej. Pomiędzy stypulacjami umówionemi znajduje się także **swoboda żeglugi na kanale Suezkim**, a stypulacja ta odpowiada propozycjom noty lorda Granville'a z 3. stycznia 1883 w tym przedmiocie. Rozwinięcie szczegółowe tej zasady, dziś uznanej, i streszczenie jej w akcie międzynarodowym będzie zadaniem *komisji* specjalnej, która się wkrótce zbierze w tym celu w Paryżu. Komisja ta będzie *fachową* a nie dyplomatyczną, jak to błędnie głoszono. Komisja ta więc stosownie do jej charakteru nie będzie mogła stanowić decyzji ostatecznych, lecz tylko ma przygotować *projekt*, którego ostateczne przyjęcie zależeć będzie od rządów. Rząd austro-węgierski przeznaczył na swego reprezentanta w komisji paryzkiej br. Haana, który w komisji dunajowej nabył wielką świadomość rzeczy w tych sprawach, Francja wyznaczyła pana Barrère a Rosja p. Chitrowo.

* * *

Ostatnie przemówienia ks. Bismarka w parlamencie niemieckim, odnoszące się do sprawy polskiej, stały się powodem, że wiele pism, dyplomatyczne milczenie zachowujących, zdecydowały się na wypowiedzenie uwag swoich o tej niespożytej, niczem niedającej się zdławić idei, która wśród najnieprzyjaźniejszych warunków istnienia sił nam dodaje nieustannie do dalszego żywota.

Najwięcej dla nas interesującem jest bezwątpienia to, co mówią niektóre sfery urzędowe. Zaczem przedewszystkiem zanotować nam wypada poglądy *Pester Lloyda*, mające cechę półurzędową, bo pismo to w rzeczach polityki zagranicznej czerpie informacje swoje w wiedeńskiem ministerjum spraw zagranicznych.

„Uwagi kanclerza — powiada *Pester Ll.* — zwrócone do posła Jaźdżewskiego, dają wiele do myślenia. O nadziejach Polaków wyraził się ks. Bismark, że są czcze, albowiem rządy, zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz Niemiec, porozumiały się z sobą najzupełniej co do stanowiska swego względem sprawy polskiej. Wygląda to na echo zjazdu w Skierniewicach. Wszakże należy sobie przypomnieć, że podczas pamiętnych dni wrześniowych zeszłego roku utrzymywano z całą stanowczością, iż na zjeździe trzech cesarzy i ich pierwszych ministrów omówioną została zgodnie także sprawa polska.

„Jeżeli tak było istotnie — a uwaga ks. Bismarka zdaje się za tem przemawiać — to z pewnością sprawa polska załatwioną została w takim sensie, **który zachowuje** *status quo* **na granicach tych mocarstw i niweczy wszystkie iluzje Polaków**, jakoby system hr. Taaffego w Austrji, popierający polskość, zmierzał do spełnienia, podczas nastąpić mogących w przyszłości wypadków wojennych, na rzeń narodowych szowinistów i do odbudowania państwa polskiego, połączonego unią personalną z koroną Habsburgską.“

Tak mówi *Pester Lloyd*, a to, co powiedział, jest dla nas najzupełniej wystarczającem, aby powziąć wyobrażenie o tem, co sądzą w odnośnych sferach o polskiej sprawie. Niestety, nie możemy się tutaj zapuszczać w szersze ocenienie merytoryczne tej idei, kwestję polską z porządku dziennego spychającej najzupełniej — wyrażamy tylko szczere zdziwienie, że tak łatwo zdołał się wyrzec hr. Kalnoky myśli, której podniesienie mogłoby mu przecież oddać w przyszłości usługi niepoślednie.

Równocześnie trudno się opędzić ciekawości, zmuszającej do postawienia sobie pytania, jaką też za to powolne zrzeczenie się przyrzeczono kompensatę?

* * *

W onegdajszym numerze podaliśmy przebieg polemiki pomiędzy ks. Jaźdżewskim i Bismarkiem w parlamencie niemieckim. Poseł wielkopolski zarzucił kanclerzowi między innemi, że na sobotniem posiedzeniu wyraził się, jakoby „Polacy spekulowali na wielką wojnę, w której Prusy zostałyby roećwiartowane.“ Ks. Bismark zaprzeczył jeszcze z mownicy, jakoby użył tego wyrażenia. Skończywszy swoje przemówienie, zbliżył się nadto do ks. Jaźdżewskiego i ponownie zaręczał, że w ten sposób się nie wyraził, że nie czynił żadnych zmian w sprawozdaniu stenograficznem.

Podwójne to zaprzeczenie uważał widocznie kanclerz za niewystarczające, bo zaraz dnia następnego przesłał w tej sprawie pismo do parlamentu, które odczytano bezpośrednio po zagajeniu posiedzenia. Opiewa ono jak następuje:

Berlin d. 17. marca.

„Poseł ks. dr. Jaźdżewski na wczorajszem posiedzeniu parlamentu po ukończeniu dyskusji, wystąpił przy osobistych wzmiankach z twierdzeniem, jakobym ja na sobotniem posiedzeniu podsuwane mi słowa istotnie wypowiedział. Twierdził to, z uwagą, że tekst mowy później zmienionym został. Ze względu na spóźniony czas, nie sprostowałem owego fałszywego twierdzenia, aby przez podjęcie na nowo dyskusji nie narażać parlamentu na ponowne głosowanie nad zamknięciem dyskusji. Nie chcąc jednakże pozostawić twierdzenia ks. dr. Jaźdżewskiego bez sprostowania, pozwalam sobie p. prezesowi przesłać urzędowe stenograficzne zapiski z posiedzenia parlamentu z d. 14. bm. w oryginale i zwracam szczegółową uwagę na stronnice 233 do 236 owych zapisków. Proszę p. prezesa zawiadomić parlament na podstawie tych dokumentów, że twierdzenie ks. dr. Jaźdżewskiego o późniejszej zmianie w stenograficznych zapiskach jest nieprawdziwem.

Kanclerz ks. *Bismark*.“

* * *

Klerykalny dziennik paryski *Monde* otrzymał z Rzymu następującą depeszę:

„Na mocy uchwały św. Kongregacji dla nadzwyczajnych spraw kościoła, **zaprotestowała Stolica św. przeciw wygnaniu Najprzew. ks. Hryniewieckiego, biskupa wileńskiego i jego koadjutora, ks. kanonika Harasimowicza.**“

Wiadomość to dla nas ważna niezwykle i pod względem skutków, jakie za sobą niechybnie pociągnie, doniosła. Pospołu z braćmi naszymi na Litwie oczekiwaliśmy jej też z niecierpliwością i upragnieniem. Jaki będzie rezultat protestu Stolicy św. — przewidzieć dziś, a przynajmniej stanowczo orzec niepodobna, niemniej przecież jestto rodzaj balsamu dla strwożonych i zbolałych serc osieroconych wiernych dyecezji wileńskiej.

* * *

Jestto bezwątpienia rzeczą zastanowienia godną, że w Węgrzech znajduje się bardzo wiele osobistości, wysoko postawionych, które kwestją socjalną zajmują się poważnie i gorąco. Jednym z takich mężów, pracujących nad rozwiązaniem trapiących dziś całą ludzkość zagadek społecznych, jest ks. Simor, prymas korony węgierskiej. Na zgromadzeniu Stowarzyszenia św. Szczepana w Peszcie wypowiedział on niedawno mowę, która najlepiej świadczy o jego chwalebnych usiłowaniach. Mówił o **kwestji robotniczej**, mając oczywiście na myśli przedewszystkiem robotników wiejskich, których smutne położenie odmalował dostojny mówca w sposób niezwykle wzruszający. Widocznem jest, że prymas węgierski oczytanym jest, jak rzadko, w rzeczach społecznych. W przemówieniu swojem cytował niejednokrotnie Proudhona, a cytował go z całą objektywnością, zdaniom jego powagą słów swoich siły tylko dodając.

Podobnie powoływał się książę prymas na Ludwika Blanca. A należy zważyć, że podstawą nauki Proudhona jest sławne *„Ni Dieu, ni maitre“*, aby ocenić należycie objektywność dostojnika Kościoła katolickiego. W pięknem, gruntownie pomyślanem przemówieniu swojem powoływał się ks. Simor nadto na Blanquiego, Du Mesnila, Liebknechta, Bakunina, Pawła Leroy-Beaulieu, Cobdena i wielu innych.

Pociągnąwszy wreszcie paralelę pomiędzy położeniem robotników za granicą a w Wę-

JÓZEF BRANDT.

Jeden z wybitniejszych członków naszego społeczeństwa powiedział niedawno podczas uczty na cześć artystów przez Koło literacko-artystyczne krakowskie wydanej, że rozwój sztuki może stać się heroldem naszej lepszej przyszłości. Zdanie nie nowe, ale zawiera w sobie dużo prawdy, jeśli się ma na myśli nie rzeźbę, lecz malarstwo polskie. W paru ostatnich lat dziesiątkach rozwinęło się ono bujnie, wzięło na siebie zadanie nie tylko illustrowania dziejów, ale oraz reprezentowania cywilizacyjnego rozwoju społeczeństwa wobec Europy, — i trzeba przyznać, wypełnia to piękne a trudne zadanie z wielkiem powodzeniem.

Corocznie wyrusza liczny zastęp młodych malarzy po naukę do zagranicznych akademij, corocznie Polacy odbierają w akademiach wiedeńskiej, monachijskiej lub paryzkiej chlubne uznania i medale, corocznie na wystawach, osobliwie w salonie paryzkim sztuka polska zaszczytnie się odznacza. Zdaje mi się, że największą kolonią malarzy polskich za granicą jest monachijska. Na 552 słuchaczów akademii sztuk pięknych w Monachium jest przeszło 40 Polaków; prócz Niemców i Amerykanów żadna narodowość nie posiada tak licznej reprezentacji. A obok uczniów akademii osiedliło się tu stale do dwudziestu starszych artystów-malarzy, którzy mają własne „ateliers“, wysyłają swe obrazy do różnych stolic Europy i Ameryki, i wymownie świadczą o nieustannym, szybkim rozkwicie malarstwa polskiego.

Na czele kolonii monachijskiej stoi wybitna osobistość: Józef Brandt, po Siemiradzkim niewątpliwie najznakomitszy malarz polski poza krajem. Jubileusz 25-letniej pracy jego na polu sztuki uroczyście 18. marca obchodzili malarze monachijscy. Nie od rzeczy będzie, aby przy tej sposobności społeczeństwo polskie bliższą zawarło z nim znajomość.

Urodził się w Szczebrzeszynie, w Lubelskiem, 11. lutego 1841 r. z ojca Alfonsa, dr. medycyny, i matki Krystyny z Lesslów. Matka malowała akwarelą, co niemały miało udział w obudzeniu tkwiącego w naturze chłopca popędu do malarstwa. Wszelako inną była arena, na której czynił Brandt pierwsze kroki życia. Po skończeniu instytutu szlacheckiego w Warszawie, udał się w 1858 roku do Paryża, do szkoły centralnej, aby tam odbywszy studja politechniczne, wykształcić się na inżyniera. W Paryżu spotkał się i zapoznał z Julianem Kossakiem. Wpływowi jego zawdzięcza zmianę w kierunku studjów. Poświęcił się sztuce, a pierwszymi mistrzami jego stali się Kossak i Cogniet. Już w 1860 roku wysłał do Warszawy na wystawę dwie akwarele, przedstawiające sceny z Przygód Winnickiego.

W 1862. przeniósł się do Monachium. Tu uczył się pod kierownictwem batalisty malarza Franciszka Adama i Piloty'ego, jednakże niezależnie od akademii sztuk pięknych. Wkrótce niestrudzoną gorliwością nabył wielkiej technicznej biegłości, ale bynajmniej nie uległ zupełnie wpływowi niemieckich mistrzów. Owszem, w treści i formie zachował zupełną oryginalność, i nic więcej prócz techniki nie zawdzięcza swym nauczycielom. Wnet wystąpił na szeroką widownię, ściągnął na siebie powszechną uwagę, zdobył liczne chlubne nagrody i stanął w szeregu pierwszorzędnych malarzy Europy. W 1869. na wystawie międzynarodowej w Monachium otrzymał złoty medal za obraz „Strojnowski nad Renem“, w 1873. za „Powitanie stepu“ takiż medal w Berlinie, w tym samym roku we Wiedniu złoty medal za obraz „Odsiecz Wiednia“, zakupiony przez szlachtę galicyjską i ofiarowany jako podarek ślubny arcyksiężniczce Gizelli. W 1874. dostał order austrjacki Franciszka Józefa, w 1878. order bawarski św. Michała. Tegoż roku berlińska akademia sztuk pięknych mianowała go członkiem honorowym, a akademia królewska bawarska honorowym profesorem. W 1883 roku wystawił w salonie paryzkim obraz „Jarmark w Bałcie“, za który „jury“ salonu przyznała mu *mention honorable*.

Sława Brandta ustalona, wziętość upowszechniła się. Cenią go, jako jednego z najcelniejszych mistrzów, a galerje obrazów ubiegają się o nabycie dzieł jego. Galerja publiczna w Dreznie zakupiła „Powrót z wyprawy wiedeńskiej“, we Frankfurcie „Wesoły kwaterunek“, królewiecka — „Powitanie stepu“, najlepszy obraz Brandta, wiedeńska „Przeprawę pod Koldyngą“, berlińska — „Bitwę pod Martynowem“, galerja obrazów w Stuttgardzie — „Utarczkę ze Szwedami“, we Wrocławiu „U studni“.

Już z powyższego szkicu działalności Brandta widać, jak niezmordowanie pracował. Znamienną cechą sposobu pracy jego jest szybkość; należy on do obecnych najproduktowniejszych malarzy. W ciągu lat kilkunastu rzucił w świat masę obrazów, ogółem wziąwszy około 115, nie licząc wielu szkiców i akwarel; największa ilość znajduje się w rękach prywatnych w Europie i Ameryce. Ale to nie wszystko. Działalność artystyczna zjednała mu sławę, dobił się jej przemocą, a nie było to łatwem pośród warunków tak nieprzyjaźnych, jak w Niemczech, gdzie wygórowany szowinizm stara się zmniejszyć wartość wszystkiego, co wypływa z produkcji obcego żywiołu, choćby posiadało niezaprzeczoną i wysoką cenę.

Brandt może z dumą powiedzieć o sobie, że talentem i pracą zwalczył przeszkody, obalił zawiść, wzniósł się ponad szowinistyczne przesądy, zmusił do hołdu i uznania nawet nieprzychylnych wszystkiemu, co polskie. A obok tego nie zapomniał nigdy, że jest Polakiem.

Umyślnie, aby usunąć wszelkie wątpliwości i nieporozumienia, mogące wyniknąć z nazwiska, podpisał się na wielu celniejszych obrazach „Józef Brandt z Warszawy.“

W 1877 ożenił się z Heleną Wojciechowską, po pierwszym mężu Pruszakową. Odtąd żyje bądź w Monachium, bądź letnią porą w Worońsku, obok Radomia, we własnej majętności. Urządził sobie tamże atelier i wyjeżdża corocznie, aby wypocząć po pracy, odetchnąć powietrzem rodzinnego kraju i zaopatrzyć się w nową treść, nowe studja, a osobliwie nie zapomina charakteru głównego, głównej cechy naszego życia, przyrody, ludzi i zwierząt.

Będąc zamożnym, spieszy w Monachium z chętną pomocą licznym ubogim spółbratymcom, a nadto udziela rad i artystycznych wskazówek młodym uczącym się artystom. Kiedy przed paru laty powstała myśl założenia Towarzystwa polskiego w Monachium, Brandt pierwszy zobowiązał się znaczną coroczną kwotą wspierać takowe. Niestety, piękna myśl spełzła, dzięki nieoględności kilku ludzi. Innym znów razem utworzył mistrz własną szkołę, poprawiał i uczył na usilne nalegania malarzy młodych. W tym kierunku usiłowania nie poszły na marne. Stworzył naśladowców, wykształcił kilku malarzy, dziś już dobijających się torem nauczyciela uznania i sławy. Do nich należą: Kowalski, Chełmiński, Mroczkowski, Łoś, Szerner, Assmus (Niemiec), Ajdukiewicz, Kleczyński, Kędzierski, Roubaud (Rosjanin); ten ostatni stał się entuzjastycznym wielbicielem Brandta i przejął się zupełnie jego wpływem. Szkoła atoli została przerwaną.

Dowiaduję się, że w roku następnym Brandt ma zamiar odnowić ją, przyjąć grono młodych artystów i udzielać im rad swych, pomocy i wskazówek. Żwawej tej i energicznej działalności towarzyszy przyjacielskość i niezwykła uprzejmość w życiu towarzyskiem. To też Brandt chlubi się szerokiem kołem życzliwych i przyjaciół. Artyści, u których często skutkiem ich gorącej natury, o zawiść i popędliwość łatwiej, otaczają go niekłamanym szacunkiem. I teraz dla uczczenia 25-letniej rocznicy pracy na polu sztuki ofiarowują mistrzowi przepyszne album szkiców, w którem wzięli udział malarze całego kraju.

Brandt znajduje się w kwiecie wieku i można się spodziewać, że niejedno arcydzieło wyjdzie jeszcze z pod jego pędzla.

Łatwo zauważyć z tytułów wyżej wymienionych obrazów, że Brandt czerpie przeważnie, wyłącznie niemal, treść do swych utworów z dziejów lub życia ludowego. Dzieje polskie i ukraińskie stanowią główny przedmiot; sceny z życia ludu, sceny obyczajowe dostarczają treści do malowideł mniejszych. Lisowczycy, kozacy w ogóle, owa epoka 17. wieku, tak obfita w wypadki w dziejach naszych, jest ulubionem polem mistrza.

Charakterystyczność, typowość — oto główne dążenie jego. On to właśnie, że tak powiem, wynalazł, stworzył w malarstwie rodzaj koników z długą, nieuczesaną, na wiatr rzuconą grzywą, o niezgrabnej budowie i osobliwie nogach, z zapadłemi bokami, w których wydatnie odznaczają się żebra, owych „chudenszów“ kozackich, którym jednak w potrzebie bynajmniej nie zabraknie siły i zwinności. Jestto niejako przeciwieństwo do pięknych, gładkich, wymuskanych koni folwarcznych lub wyścigowych Kossaka. Ot n. p. obrazek „Kozak ukraiński“. Na pustym, trawą tylko porosłym stepie, wolnym krokiem jedzie konny kozak. Dziwnie oryginalne, typowe rysy twarzy, malowniczy, znany nam z poematów szkoły ukraińskiej strój, w strzemię zatknięta długa pika, za plecami jednorurka, a w rękach instrument muzyczny o paru strunach, na których kozak brzdąka i, jak widać z wyrazu twarzy, nuci jakąś tęskną ukraińską melodję. Konik mały, chudy, ale niesłychanie oryginalnie i charakterystycznie pomyślany zwolnił kroku, leniwie przebiera nogami, strzyże uchem i czy to słucha gry i śpiewu, czy może węszy i tropi drogę.

Wszystko tak proste, nieskomplikowane, a jednak w pomyśle i rysunku poznać mistrza. Jakkolwiek w kompozycji i treści Brandt nie poszedł śladem realistów francuskich, bierze przedmiot z dziejów, ożywia go ideą, i nie stara się głównie o tendencję w ścisłem tego słowa znaczeniu, to pod względem wykonania trzeba go do rzędu realistów policzyć. Wydatność, rysunek, plastyka — oto dążenia główne. Malowidła Brandta nie są wypieszczone, wymuskane, a natomiast zachowanie typowości, charakteru, szerokie rzuty pędzla, malowanie płaszczyznami, świadczą o wielkiej technicznej wprawie i niepospolitem utalentowaniu.

Nakoniec słówko o malarstwie zagranicznem w ogóle w stosunku do krajowego. Zachodzi tu dziwny fakt. Malarze krajowi u nas więcej znani, więcej sławni, choćby mniej położyli zasług dla kraju, mniej posiadali talentu. Tymczasem społeczeństwo polskie po macoszemu, z pewnem zaniedbaniem traktuje artystów w ogóle, za granicą działających, chyba że się tak wzniosą, jak Siemiradzki lub śpiewak Mierzwiński.

Kiedy n. p. udawano się do obywatelstwa radomskiego, aby wzięło udział w uczczeniu jubileuszu Brandta, odpowiedziano obojętnie i nie zrobiono nic. Jest to postępowanie niesprawiedliwe, nieobywatelskie. Nie kto inny, jeno artyści polscy za granicą zastępują zaszczytnie ducha narodowości polskiej Wzięli oni na swoje barki dalszą czynność misji; są to nasi poeci, nasi adwokaci dzisiejsi przed forum cywilizacji powszechnej. Oni godni większego uznania kraju, niż ci, co w kraju działają, bo pracować wśród obcych, a często nieprzyjaźnych żywiołów, mozolniej i zasługa większa.

Z niewymowną przykrością słuchać i czytać trzeba pozbawione ścisłej logiki i patrjotycznego uczucia myśli, że np. Radom nie weźmie udziału w obchodzie jubileuszowym Brandta, bo urządzone kiedyś tam przyjęcie nie zyskało należytego uznania. Drobny egoizm nie wznosi się nigdy na wysokość objektywnego ocenienia istotnej zasługi...

W Monachium, 16. marca 1885.

Antoni M.

grzech, wyraził mowca zdanie, że to ostatnie jest bez porównania lepszem. „Dlatego też socjalizm jest w Węgrzech towarem importowym, a że pomimo sprzyjających okoliczności, w jakich znajdują się obecnie zwolennicy Proudhona, nie zapuścił on w Węgrzech korzeni swych głęboko, zawdzięcza to ojczyzna nasza humanitarności węgierskich fabrykantów i stowarzyszeń akcyjnych. Wiele pozostaje jeszcze do zrobienia, ale wiele wzniosłego już dokonano!“

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Konstantynopol d. 9. marca.

Dzienniki stambulskie donoszą o częstych naradach w ministerstwie spraw wewnętrznych, jak i o medżlisach w Porcie, na których zastanawiano się nad potrzebą reorganizacji policji i żandarmerji. Przyzwyczajeni jesteśmy słyszeć bardzo często o projektach doniosłych reform, wielkich wznowień, mających na celu usunąć radykalnie przeróżne złe, co wyniszcza w szybki lub powolny sposób materjalnie i moralnie olbrzymie Turcji. Od krymskiej wojny wszystko się w niej reformuje, przeistacza i gdyby z projektów reform, szeroko omawianych na medżlisach Porty, zrobiono stos, niezawodnie zapanowałby nad wieżami Galaty i Seraskieratu. — Reforma jednak policji i żandarmerji tureckiej tak zdawała się konieczną, tak sama Porta o tem była przeświadczona, że pocieszaliśmy się wierzyć, iż tyle pogadana i zwiewana reforma przyjdzie nareszcie do skutku. Wierzyliśmy dobrze zwykle poinformowanym dziennikom, że na ten cel podwyższony zostanie budżet ministra spraw wewnętrznych. — Wys. Porta użyje [illegible] ludzi, i da nam nareszcie policję i żandarmerję, przy której pomocy wzmocni się bezpieczeństwo publiczne i usunie się wiele nadużyć administracyjnych, bo żandarm jest ostatecznie narzędziem wykonawcą prawa w wilajecie i jego powiatach, jest prawą ręką walego, kajmakanów i mudyrów.

Plan reformy jest przyjęty i ma być w życie wprowadzony, ale budżet ministerstwa spraw wewnętrznych nie został powiększonym; mają być porobione tylko pewne oszczędności w innych pozycjach wydatków ministerstwa. O powołaniu organizatorów zagranicznych niema zupełnie mowy. Rząd własnemi siłami zamierza przeobrazić swoją policję i żandarmerję i postawić ją na wysokości wielkiego jej zadania. Obyż usiłowania Wys. Porty pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały! Życzymy jej tego z całego serca, bo wiemy i śmiało to powtarzamy, że dzisiejsza żandarmerja jest plagą dla biednej ludności wiejskiej, jakiejkolwiek jest ona narodowości i religji.

Nieraz mieliśmy sposobność widzieć żandarmerję turecką po wsiach, wykonywającą służbę swoją. Nadużycia jej z krzywdą rolnika i skarbu, są jednym z głównych powodów narzekań ludności i wyborów przygotowują teren do przeróżnych agitacyj, nietylko w Turcji europejskiej, ale i w najdalszych zakątkach azjatyckich prowincyj państwa Ottomańskiego. Nad użyciem [illegible] „zaptije“, czyli jak dziś mieszkańcy Turcji nazywają „żandarme“, licho płatny, po kilka i kilkanaście miesięcy bez grosza żołdu, obarczony liczną najczęściej familją, wszystko swoje po rolnika czy dla pozyskania podatków, czy dla pochwycenia zbrodniarza zawsza za środek podtrzymania z dnia na dzień bytu swojego — i więcej baczy na siebie, niżeli na sprawę skarbu i bezpieczeństwa publicznego. Co prawda żandarm robi, robi i jego oficer, a biedny wali (gubernator) rad nie rad, bardzo często przez szpary patrzy na nadużycia, nie karci ich surowo, bo [illegible] zaległe wypłacić żandarmowi, nie czuje się w prawie wymagać z całą surowością. Mówimy to z świadomością rzeczy i twierdzimy, że dopóki Wysoka Porta nie upomocy jej żandarmerji, dopóki nie obmyśli środków, aby miała pensję regularnie płaconą, wszystkie jej choćby najlepiej pomyślane reformy, rozbiją się o stały szkopuł, o [illegible] z jakiem sama swoją żandarmerję stawia.

Na dobrym żandarmie stoi tu wszystko. Niechaj go ma Wysoka Porta, a powód do wielu słusznych narzekań ustanie i wytrąci się broń [illegible] w Turcji europejskiej, — i zniszczy się rozbójnicze bandy, o których co chwila słyszymy to w Kurdystanie, to w różnych wilajetach Anatolii.

Przebaczą nam czytelnicy, że o zamierzonej reformie policji i żandarmerji tureckiej rozpisaliśmy się szerzej — ale uważaliśmy za stosowne [illegible] wspomnieć [illegible] która [illegible] w tak wielu [illegible] nie [illegible] Turcji [illegible] sprawy afrykańskie.

W Jemenie, w Arabii, przyszło w miesiącu lutym do krwawego starcia między wojskiem sułtańskiem a pielgrzymami, idącymi z Sanaa do Mekki i Medyny. Kadifa, wielki szech tego pokolenia, jako taki, miał straż drogi z Mekki do Medyny, w ostatnich czasach Wysoka Porta odjęła mu te [illegible] Hodżeidy, którym karawany przechodzić muszą, i przeciął tym sposobem drogę pokoleniom Hamdy, trudniącym się handlem z Medyną. Ahmet Fazil basza, komendant placu i [illegible], wyruszył na czele dwóch batalionów piechoty i trzech szwadronów kawalerji, i zaczął [illegible] Beduinów, [illegible] Hodżeidy. Przyszło do uporczywej walki, która trwała blisko pięć godzin. Beduini wyparci zostali ze stanowisk, i jenerał nie mając [illegible] przed sobą, wrócił z tryumfem do Medyny.

Taką wiadomość daje Sanaa, przemilczając o stratach wojska i Beduinów. Ci, którzy dobrze znają Beduinów, pytają się, czy porażka na dostateczną jest, aby się znowu zebrać [illegible] Rzecz naturalna, że Fazil basza, z piechotą swoją nie mógł pójść za wyparłym ze stanowisk szechem; rozproszenie nieprzyjaciela, którego taktyką jest rozpraszać się, aby znów się gdzieindziej zgromadzić, nie zabezpiecza jeszcze drogi między Mekką i Medyną. Wiele kompetentnych sądzi, że Fazil basza [illegible] bezpieczeństwa komunikacji, o którą wiele handlowej i pobożnej synów Proroka chodzić musi. Utrzymać bezpieczeństwo pobożnych pielgrzymów z Mekki do Medyny [illegible] jest obowiązkiem kalifa, i [illegible] nie ulega wątpliwości, że sułtan wszelkich użyje środków dla ustalenia bezpieczeństwa karawan.

Referat dr. Bilińskiego.

Sprawozdanie dr. Leona Bilińskiego o wniosku ministerjalnym, zmierzającym do przedłużenia na 55 lat przywileju akcjonarjuszów kolei Północnej, znajduje się już w ręku posłów, i lada dzień stanie ten przedmiot na porządku dziennym rozpraw Izby — oczywiście, gdy przejdzie przedtem przez ogniową próbę poufnej dyskusji w klubach. Wczoraj podaliśmy treść tego co do formy znakomicie opracowanego aktu, który będzie stanowił niewątpliwie epokę w życiu profesora Bilińskiego, czyni go bowiem bohaterem walki parlamentarnej, wciągającej w grę potężne interesa finansowe, społeczne, a nawet i polityczne całego państwa. Rozprawa nad tym elaboratem dr. Bilińskiego, będzie pamiętną w każdym razie, gdyż z jej wyniku będzie można wnioskować o losach bardzo wielu, i to ważnych spraw innych, pozornie niepozostających nawet w jakimkolwiek związku z kwestjami kolejowemi.

Podziwiając jednak świetność formy referatu dr. Bilińskiego, nieporównaną zręczność w grupowaniu argumentów i ową biegłość stylistyczną, która mu dozwala gładkim zwrotem przesadzać nieraz przepaście bardzo niebezpieczne dla całej teorji, na której się istota bronionego przezeń wniosku ministerjalnego opiera, poczytujemy sobie przecież za rzecz niezbędną, w tej stanowczej chwili oświadczyć z całą szczerością, że nie znaleźliśmy w nim argumentu, któryby zdołał zachwiać przekonanie nasze, iż p r o j e k t o w a n e   p r z e d ł u ż e n i e   p r z y w i l e j u   T o w a r z y s t w a   a k c j o n a r j u s z ó w   k o l e i   P ó ł n o c n e j   n i e   l e ż y   w   i n t e r e s i e   n a s z e g o   k r a j u.

Dziś już nie pora wdawać się w szerokie dysputy na ten temat — zwłaszcza, że już nic nowego o tylokrotnie przedyskutowanej sprawie powiedzieć teraz niepodobna. O wiele ciekawszą byłaby naturalnie dysputa o tem, czego n i e   m a w referacie dr. Bilińskiego, czego potrzeba w nim pomiędzy wierszami szukać, a co ujawni się dopiero w poufnych rozprawach klubowych. — Lecz bardzo być może, iż wypadki wyprzedzą niniejsze uwagi siłą faktów dokonanych.

Dlatego też obecnie ograniczymy się tylko na zwięzłem wymienieniu niektórych pytań, jakie nam nasuwają się na tle referatu dr. Bilińskiego, i radzi bylibyśmy, gdyby rozprawy parlamentu rozwiały nasuwające się w tym względzie wątpliwości.

I tak np. gdy w pierwszym ustępie wypowiada dr. Biliński dziwny aksiomat, iż państwo powinno kupować tylko źle rentujące się koleje żelazne, a że przedsiębiorstwa kolejowe, które obfite zyski przynoszą, pozostawać winne w ręku prywatnej spekulacji, dlatego, że za taką kolej potrzebaby drogo płacić, a że w szczególności Towarzystwo akcyjne kolei Północnej kazałoby sobie szaloną zapłacić cenę za swoje linie, które najwyższe w Austrji przynoszą dywidendy i superdywidendy — pominął szan. poseł tę okoliczność, że kolej Północna przynosi owe dochody świetne tylko tak długo, dokąd może być na rachunek akcjonarjuszów eksploatowaną, t. j. dokąd trwa teraźniejszy ich przywilej. Ponieważ jednak z dniem 4. marca 1886 dla prywatnego Towarzystwa akcyjnego wygasa prawo utrzymywania ruchu na objętych przywilejem liniach, więc od tego momentu staje się kolej owa dla a k c j o n a r j u s z ó w martwym kapitałem. Tymczasem dr. Biliński upornie dowodzi, iż i po 4. marca 1886 odszkodowanie za nabycie kolei musiałoby być liczone za pomocą skapitalizowania renty takiej, jaką owe linie przynoszą dotychczas, z m o c y   i s t n i e j ą c e g o   o b e c n i e   p r z y w i l e j u, a który za rok nie będzie już istniał. Dlaczego zaś kolej Północna miałaby być po wygaśnięciu niesłychanych i bezprzykładnych przywilejów swoich tak szacowną, jak przed tym krytycznym momentem — sprawozdanie nie wyjaśnia.

§. 365. ustawy cywilnej powiada:

„Jeżeli tego dobro publiczne wymaga, musi członek społeczności państwowej za odpowiedniem wynagrodzeniem nawet całkowitą własność pewnej rzeczy odstąpić.“

Otóż dr. Biliński stara się udowodnić, że do Towarzystwa akcjonarjuszów kolei Północnej rygor tego paragrafu nie powinien być zastosowanym, gdy to przedsiębiorstwo przecież „do dobrowolnie“ chce dalej ruch kolejowy utrzymywać — jakkolwiek z pewnemi zastrzeżeniami ekonomicznemi. Pomija to komisja kolejowa milczeniem, iż w owych niewinnych zastrzeżeniach kolei Północnej mieści się groźna zawisłość c a ł e g o eksportu i całego importu galicyjskiego, jakoteż znaczna część handlu innych kilku prowincyj na 55 lat od samowoli potężnej kompanii giełdziarskiej — a tem tylko turbuje się dr. Biliński, iż zastosowanie osnowy §. 365. ust. cyw. do kolei Północnej, „gdzie chodzi o tyle milionów“, miałoby w sobie coś wstrętnego — *es wäre mit einem odiosen Character behaftet* — jak się wyraża sprawozdanie. Jeżeli zaś dla widzimisię inżyniera, wytyczającego trasę jakiejś drogi lub kolei żelaznej, znoszone bywają czasem całe szeregi domów, kościoły, cmentarze — jednem słowem, wszystko, co stoi na zawadzie wytycznej linii — to w tak brutalnem zastosowywaniu §. 365. ust. cyw., które nieraz nawet bez żadnej szkody dla trasy ominąćby się dało, nie ma nic „wstrętnego“. Srogi ten paragraf rozczula miękkie serca tylko w takim razie, gdy chodzi o zastosowanie go do kompanii akcjonarjuszów kolei Północnej!...

W innem znów miejscu ostrzega dr. Biliński przed zastosowywaniem jakiejkolwiek presji ze strony państwa na kolej Północną, ażeby „dobrobytu akcjonarjuszów nie podkopywać!“

W ogóle całe sprawozdanie nie posiada cech owej przedmiotowości bezstronnej, jakiej możnaby wymagać od podobnego aktu — a jakiej wzór mieliśmy np. w znanem sprawozdaniu dr. Raczyńskiego o tym samym przedmiocie, gdzie prawa i słuszne interesa akcjonarjuszów sumiennie były respektowane, lecz gdzie bez ogródki wypowiedziano także wszystko, co w imię dobra publicznego i przeciwko interesom rachunkowym akcjonarjuszów wypowiedzieć wypadało. Tymczasem dr. Biliński tak rzecz traktuje, jak ów sędzia przesadnie grzeczny, który wśród ukłonów i oznak kurtoazji dla klienta, zapomina o sprawie, którą ma rozsądzić.

Jak się zachowa Koło polskie w obec kwestji przedłużenia przywilejów kolei Północnej — wkrótce obaczymy. Pozwolimy sobie jednak nadmienić, że jeżeli rozsiewane bywają wieści, jakoby byt ministerstwa miał być zależnym od przyjęcia ugody, to chyba to marne s t r a c h y   n a   L a c h y. Wszakżeż jedna ugoda została już odrzuconą, a przecież ministerstwo nie zachwiało się z tego powodu. A nawet i komisja kolejowa Izby przyznaje teraz urzędownie, że w skutek tego „bardzo wiele korzyści uzyskało się dla państwa.“ Widać więc, że to nie zły środek. Wszakżeż minister handlu sam oświadczył w komisji, że jeżeli kolej Północna projektowanych warunków przyjąć nie raczy, to on trzeci projekt przygotuje. Czemuż nie zaczekać na ten trzeci projekt?

Czyż zresztą chodzi o to, ażeby Koło polskie miało koniecznie awanturować się w politykę upaństwienia kolei Północnej? Czyż nie może ono tak się zachować, ażeby ani za, ani przeciw upaństwieniu nie potrzebowało za daleko się zapędzać pod presją owych sztucznych wpływów rozmaitych, jakie obecnie w tej sprawie zmobilizowano?

Zapyta kto — jak to zrobić?

Odpowiedź na to pytanie bardzo prosta — i wielokrotnie w praktyce wypróbowana — szczególniej na Galicji... Oto t a k   z r o b i ć, a ż e b y   i   w   s p r a w i e   k o l e i   P ó ł n o c n e j   w   t e g o r o c z n e j   s e s j i   R a d y   p a ń s t w a   n i c   s i ę   n i e   z r o b i ł o!

Wiele innych ważnych spraw ma być w ten sposób załatwionych — czemuż nie zaaplikować go i do kwestji kolei Północnej? W razie ostatecznym, jak to już podnosiły pisma czeskie, można tymczasowo przedłużyć przywilej kolei Północnej na pół roku, a nowa Izba posłów będzie miała dość czasu i swobodnego ducha do finalnego załatwienia tej sprawy.

Z protokołu narad

sądu konkursowego nad modelami na pomnik Mickiewicza.

(Dokończenie.)

Na pierwszem więc miejscu postawiono model nr. 6; — na drugiem model nr. 11.; — na trzeciem model nr. 22.

Po ukończonem głosowaniu rozpoczęto dyskusję nad wnioskiem p. Prylińskiego.

Prof. Z a c h a r j e w i c z sądzi, że modelowi postawionemu na pierwszem miejscu udzielić należy pierwszą nagrodę — a zarazem polecić go do wykonania.

Nieprzyznanie pierwszej nagrody, byłoby rodzajem targowania się z artystami, nie odpowiadającego godności kraju i ubliżającego poniekąd powadze i doniosłości dania jury.

Hr. S i e r a k o w s k i popiera tę część wniosku p. Pryliński ego, która się odnosi do projektu Matejki.

Prof. S o k o ł o w s k i nie uważa za stosowne polecać do wykonania model nr. 6, gdyż takowy nie jest bezwzględnie dobry.

Przyznać mu jednak trzeba bezwarunkowo pierwszą nagrodę.

P. P r y l i ń s k i przypomina, że całą sprawę należy jasno i stanowczo określić. Jeżeli niema modelu bezwzględnie dobrego, w takim razie nie można żadnemu przyznać pierwszej nagrody, tylko drugą i trzecią; — nie chodzi tu o pieniądze, gdyż możnaby np. rozdać dwie trzecie nagrody.

Prof. S o k o ł o w s k i przyznaje, że model nr. 6. nie odpowiada wszystkim wymaganiom i naszym uczuciom, ale pierwszą nagrodę przyznać potrzeba, gdyż konkurs obecny jest już drugim z rzędu i powinien się zakończyć rezultatem.

P. P r y l i ń s k i zażądał powtórnie jasnego i wyraźnego sformułowania orzeczenia jury; gdyż inaczej komitet będzie w kłopocie, nie wiedząc gdzie ma szukać rady i przypomniał, iż komitet pragnie otrzymać praktyczną i stanowczą odpowiedź sądu; jeżeli więc jednemu z modeli przyznamy pierwszą nagrodę, należy szczerze i otwarcie powiedzieć, że ten sam projekt polecamy lub nie do wykonania.

Dyr. G u i l l a u m e: Gdyśby już uszeregowali modele pod względem ich wartości, nie stoi nic na przeszkodzie otwarcia kopert, zawierających nazwiska artystów; a wtedy będzie się można przekonać, czy autor modelu na pierwszem miejscu postawionego, daje gwarancję należytego wykonania.

Prof. S o k o ł o w s k i sądzi, że otwarcie kopert powinno nastąpić dopiero po przyznaniu nagród.

Przewodniczący jest zdania, że do komitetu należy wybrać model z trzech uznanych za najlepszy przez jury — i stawia w tym duchu następujący wniosek: „Sędziowie konkursowi składają komitetowi wynik sądu, uznawszy trzy modele za najlepsze, pozostawiając komitetowi prawo wyboru tak modelu, jak artysty do wykonania.“

Wniosek ten upadł w głosowaniu 10 głosami przeciwko jednemu — wnioskodawcy.

Następnie odrzucono pierwszą część wniosku p. Pryliński ego 10 głosami przeciwko jednemu wnioskodawcy; i tym samym stosunkiem głosów uchwalono, głosując kartkami, przyznać nagrody modelom uznanym za najlepsze w porządku ustanowionym poprzedniem głosowaniem.

Po otwarciu odpowiednich kopert, okazało się, że autorem modelu nr. 6. jest p. Tomasz D y k a s; autorem modelu nr. 11. p. Sławomir C e l i ń s k i; autorem modelu nr. 22. p. Tadeusz B a r ą c z.

Drugi ustęp wniosku p. P r y l i ń s k i e g o, odnoszący się do projektu p. Matejki, uchwalono jednomyślnie.

Prof. S o k o ł o w s k i stawia następujący wniosek „Jury przyznaje pierwszą nagrodę nrowi 6, z wyszczególnieniem zmian koniecznych w razie wykonania takowego, które to zmiany osobna komisja, natychmiast wybrana, dokładnie oznaczy.“

Wniosek ten uchwalono; poczem komisja złożona z pp. dyr. G u i l l a u m e, prof. Z u m b u s c h a, prof. S o k o ł o w s k i e g o, hr. L a n c k o r o ń s k i e g o i hr. P r z e ź d z i e c k i e g o, przedłożyła po krótkiej naradzie następujące zmiany w modelu nr. 6.: — „Postać główna ma być bardziej ożywiona i natchniona, — a poeta powinien być przedstawiony w sile wieku. Pióro i zwój papieru mają być usunięte, natomiast dodać należy lirę złożoną na odłamie skały, i ozdobioną wieńcem laurowym złożonym.

„Obydwa baseny powinny być zastąpione przez odpowiednie motywa architektoniczne. Woda płynąć powinna nie z muszli, ale z szerokiej urny, czyli krateru, i ma być złocona. — Orzeł ma być bardziej realistycznie wykonany, nie heraldyczny, i w postawie znamionującej zabieranie się do odlotu, ze wzrokiem skierowanym w przestrzeń.“

„Dwie postacie alegoryczne, tudzież dzieci, powinny być bardziej w duchu narodowym nacechowane“.

Następnie uchwalono udzielić listy pochwalne modelom oznaczonym numerami: 8, 10, 19, 24, 28 i 29.

Przewodniczący proponuje, aby sąd konkursowy w całym swym składzie obejrzał plac, na którym pomnik ma być wzniesiony, gdyż może nasuną się pod tym względem jakie uwagi

Stosownie do tej propozycji udali się sędziowie na Rynek główny, gdzie przy pomocy 10-metrowego drąga, badano perspektywę przyszłego pomnika i stosunek jego wielkości do otoczenia. — Sędziowie obejrzeli również plac przed magistratem i kościołem Dominikańskim; przyczem prof. Zumbusch i dyr. Guillaume wyrazili zdanie, że Rynek i punkt na nim przez komitet wybrany, jest pod każdym względem miejscem najodpowiedniejszem na pomnik, którego front ma być zwrócony ku kościołowi św. Wojciecha.

Powróciwszy do sali obrad, roztrząsali sędziowie konkursowi kwestję ustanowienia komisji, mającej dozorować wykonanie pomnika i przeprowadzenie w nim zmian i poprawek poprzednio wskazanych.

Uchwalono zaproponować komitetowi centralnemu, aby do tej komisji powołał: prof. Zumbuscha, hr. Lanckorońskiego, prof. Zacharjewicza, prof. Sokołowskiego i p. Alfreda Römera.

Kronika rolnicza.

Znaczenie statystyki porównawczej dla rolnictwa „Statistischer Jahrbuch der k. k. Ackerbau-Ministerium.“ Galicja i Czechy. Potrzeba uprawy lnu. Handel eksportowy. Ostrożności przy kupnie lnu w Rydze. Uprawa maku (Papaver somniferum) Korzyści jej. Sposoby siewu. Ilość wysiewu. Starania posiewne. Młodźba i zbiór.

(*F. G.*) Szkoda wielka, że statystyka rolnicza jest nauką bardzo mało popularną pomiędzy rolnikami, gdyż daje ona nadzwyczaj wiele ciekawego materjału porównaczego, objaśnia położenie i znaczenie wielu gałęzi produktywnych gospodarstwa wiejskiego, wyświetla wiele zakorzenionych błędów. Jednym z takich błędów jest ogólne przekonanie, że jesteśmy k r a j e m   r o l n i c z y m; pierwszy lepszy rocznik statystyczny wykaże z pewnością, że jesteśmy mało co więcej — jak n i c z e m. Dość zajrzeć do „Statistisches Jahrbuch der k. k. Ackerbau Ministeriums“ für das Jahr 1883, Heft I., aby się przekonać, że krajem przeważnie rolniczym nie jesteśmy, bo kiedy Galicja obsiewa zbożem tylko 53.17%, sąsiednie Czechy obsiewają 60.74%. Przeprowadzone jeszcze dalej porównanie, na podstawie cytowanego rocznika między Galicją a Czechami co do głównych gałęzi produkcji rolniczej, wykazuje, że roślinami pastewnemi Galicja obsiewa 5,13% uprawnej przestrzeni, a Czechy 13,15%; w Galicji ugoruje 16,53%, a w Czechach tylko 4.05%. W podobnych wykazach dla naszych gospodarstw wiejskich i najlepsza illustracja obecnego położenia. O żadnej hyperprodukcji zbóż na serio mowy być nie może, bo widzieliśmy poprzednio, że nie produkujemy dostatecznie z jednostki powierzchni, a teraz widzimy, że pod uprawę ziarna nie oddajemy więcej ziemi jak ościenne kraje. Natomiast prawie trzy razy mniej jak Czechy uprawiamy roślin pastewnych, a cztery razy więcej posiadamy ugoru.

Uprawa roślin przemysłowych mało co niżej stoi w Galicji jak w Czechach (mniej o 3%) z tego powodu, że w miejscu buraków cukrowych, uprawianych w Czechach, Galicja większe powierzchnie obsiewa lnem, który ma wielką przyszłość przed sobą. Gałęź ta była niegdyś w Polsce bogatem źródłem dochodu. Nasienie lniane i pieńkę produkowały w wielkiej ilości Inflanty, Żmujdź, Litwa. Z jednego portu Memleckiego, podług Opalińskiego, wywożono 23,000 beczek nasienia. Obecnie produkcja lnu i konopi w Europie zmniejsza się.

W Austrji produkowano w 1875 r. 107.160 hektarów, w r. 1882 87.917 hekt.

We Francji produkowano w 1875 r. 78,710 hekt, w 1882 r. 54.146 hekt.

W Niemczech produkowano w 1875 roku 214.910 hekt., w 1881 r. 129.310 hekt.

Holandja i Belgia przedstawiają jeszcze większą obniżkę produkcji, tylko Irlandja i Rosja wykazują zwyżkę a eksport tej ostatniej już w r. 1881 wynosił 12,974 000 pudów. Produkcja powyższy zaspakaja przemysł niemiecki i angielski, który do ¾ surowego produktu otrzymuje z Rosji. Galicja, rozwinąwszy tę gałęź przemysłową u siebie, w krótkim bardzo czasie miałaby odbyt do Niemiec lub do Ameryki, która obecnie zaspokaja swoje potrzeby produkcją rosyjską.

Najlepsze nasiona lniane sprowadzało się dotychczas przez Rygę z Rosji, ale ze sprowadzeniem trzeba być bardzo ostrożnym; bo handlarze drugorzędni dopuszczają się najrozmaitszego fałszerstwa. Wprawdzie jest zwyczaj, że w porcie rządowe władze kontrolują dobroć i gatunek nasienia, a beczkę stemplują — robi się to dla zagwarantowania kupującego — ale oprócz tego konsulaty wydają od siebie poświadczenia (legalisationskarte) o dobroci towaru; w tym właśnie punkcie dzieją się najczęściej nadużycia. Ostatniemi czasy odbywa się handel nasieniem lnianem w workach, ale rządowa kontrola nie rozciąga się na worki, dlatego też dzieją się tu najczęściej fałszerstwa; zdarza się bardzo często, że kupuje się nasienie w workach bez poświadczenia wcale, w takim razie oczywiście kupno jest oparte na dobrej wierze. Jeden tylko konsulat belgijski wydaje poświadczenia na beczki (nie na worki), które następnie wizują się przez urząd kontrolowy.

Na zbliżającą się wiosnę można polecić uprawę maku (Papaver somniferum), którą rolnicy z Ukrainy i Podola uprawiają na większych przestrzeniach i otrzymują bardzo często 50—60 rubli czystego dochodu, która to cyfra bynajmniej nie jest najwyższą, bo znamy gospodarstwa, otrzymujące z hektara 150 rs. ze sprzedaży maku. Siać nie należy wcześniej aż się ziemia ogrzeje przynajmniej do 9 stopni R. gdyż wtedy już po kilku dniach nasiona wschodzą. Na polecenie do siewu zasługują przeważnie dwa gatunki: błękitny i szary, których główki nie posiadają otworów pod koroną; jest to rzeczą bardzo ważną, bo ziarno dojrzałe nie wysypuje się. Gleby mak potrzebuje pulchnej, zasobnej w pożywienie i niezachwaszczonej, bo, ponieważ pierwszy perjod jego rozwoju jest nadzwyczaj powolny, chwasty zagłuszyłyby go z pewnością. Na świeżym oborniku maku siać nie należy, lepiej na starej sile, po kartoflach, burakach, w ogóle po okopowych, pod które gnojono, na świeżym nawozie buja w łodygę, a mało daje ziarna.

Po okopowych można zadowolnić się jedną orką, ale głęboką z jesieni, a na wiosnę należy tylko spulchnić pole kultywatorem lub ekstyrpatorem, zawłóczyć, uwalcować i poznaczyć markierem, jeżeli siew ma być ręczny. Po innym przedplonie trzeba dwa razy orać i kultywować. Odstępy markiera mogą być na 10 do 12 cali. Mniej więcej taką samą zachować odległość przy posiewie siewnikiem. Do siewu nasienie potrzeba zmięszać z piaskiem lub pulchną ziemią mn. w. półkorca ziemi na funt nasienia. Do obsiania 1 hektara używa się 5—6 funtów. Jeżeli przestrzeń obsiewna niewielka, można wysiewać z butelki, odpowiednio przysposobionej, — a jak, jest to rzeczą nadto znaną. Po siewie, bez względu na to czy będzie on dokonanym ręcznie czy siewnikiem, pole należy uwalcować, bo to ułatwia równomierne i dobre wschody.

Kiedy chwasty porastać zaczną, dokonać pierwszego pielenia i ziemię między rzędami spulchnić, bo to dalsze rośnienie ułatwi. We dwa tygodnie potem, jeżeliby wcześniej nie zachodziła potrzeba żadna, spulchnić ziemię koło rośliny i podsypać, dokonawszy poprzednio t. z. p r z e r y w k i, która polega na tem, że pozostawia się roślinę od rośliny na 9—12 cali, a wszystkie inne rośliny pomiędzy powyższem oddaleniem niszczy się; powstała kępa nie ma posiadać więcej nad jedną zdrową lub dwie rośliny. W ten sposób pozostałe rośliny szybko i dobrze rozwijać się mogą.

Mak potrzebuje do dojrzenia $3^1/_2$—$4^1/_2$ miesięcy, dojrzewa zaś niejednocześnie, dlatego też zbiór trzeba powtarzać kilkakrotnie zżynając sierpem łodygi dojrzałe i wiążąc w snopy, które piątkami ustawione pozostawia się przez kilka dni na słońcu, aby główki zupełnie dojrzały. Młócenie czyli wydzielanie ziarna odbywa się rozmaitemi sposobami, zależy to od wielkości uprawnej przestrzeni i urodzaju. W małem gospodarstwie kładą się snopy na rozścielonem radnie (werecie) a główki rozbijają się polanem długości ¾ metra z jednej strony przysposobionem do trzymania a z drugiej na płask ociosanem. Przy większej ilości uprawnej przestrzeni powyższy sposób młócenia byłby nadto drogi, należy więc młócić cepami lub za pomocą harmana t. j. tą samą metodą jaką się odbywa młócenie rzepaku.

Teraz jest właśnie czas zapewnić się co do cen i odbytu, a z wiosną można jakąś niewielką część pola poświęcić na próbę.

Towarzystwo wzajemnej pomocy

oficjalistów prywatnych.

Posiedzenia Rady nadz. Towarzystwa wzaj. pom. oficjalistów prywat. rozpoczęły się w r. 1885 dnia 14. marca w sali Towarzystwa „Frohsinn“ w obecności 35 delegatów i 6 członków wydziału centralnego, pod przewodnictwem hr. Stefana Zamoyskiego.

Przewodniczący zagajając przemową, w której podniósł pomyślny i szybki wzrost Towarzystwa, wskazał, że wytrwałą pracą położą członkowie Towarzystwa wielkie zasługi dla dobra kraju i narodu. Od obywatelskiego ducha w klasie oficjalistów prywatnych zależy bowiem w znacznej mierze utrzymywanie własności ziemskiej w rękach swojskich. Przez powstanie z miejsc uczciło zgromadzenie pamięć zgasłego członka ś. p. Marcelego Ciemirskiego i z zadowoleniem wysłuchało sprawozdania wydziału centr., z którego się okazuje, że Towarzystwa majątek wzrósł do kwoty 368.000 zł, liczba członków sięga cyfry 2000 a pomiędzy niezdolnych do pracy członków, wdowy i sieroty rozdano już 118.000 zł. Nadwyżka roku zeszłego wynosiła w efektach 24.000 zł., a gotówką 9000 zł.

Dochody roczne wynoszą 50.000 zł.

Następnie po przeczytaniu sprawozdania komisji rachunkowej i po udzieleniu wydziałowi centralnemu absolutorjum za złożone rachunki przystąpiono do dyskusji nad wnioskami komisji rachunkowej, a gdy nikt głosu nie zabierał, co do 1. punktu uchwalono w myśl komisji 24.000 zł. przyłączyć do funduszu żelaznego.

Reszta uchwał odnosi się do czysto manipulacyjnych czynności.

Uchwalono także, że każdy członek, chociażby otrzymał stałą zapomogę, powinien płacić wkładkę 60 c. do funduszu pogrzebowego — a w takim razie rodzina otrzyma ryczałt pogrzebowy w kwocie 50 zł.

Dalej zarządził pan przewodniczący wybór 4 komisyj a to: administracyjnej, petycyjnej, weryfikacyjnej zarazem stypendyjnej, i rachunkowej.

Nastąpiły przedłożenia wydziału centr. a mianowicie: 4 rekursy w sprawie stałych zapomóg, wnioski co do zmiany statutu, sprawę umieszczenia biura administ. a względnie zakupna kamienicy niewielkiej przekazano komisji administracyjnej.

Komisji petycyjnej przydzielono prośby o dary z łaski, podania o restytucję praw i przyjęcie do Towarzystwa członków wyżej lat 40 liczących.

Do komisji weryfikacyjnej zarazem stypendyjnej odesłała Rada nadzorcza akta wyboru 3 delegatów, sprawy stypendjów im. Hip. Stupnickiego, wniosek oddziału borszczowskiego w sprawie założenia bursy.

Nad wnioskiem o zakupno dóbr ziemskich, po ożywionej dyskusji, przeszła Rada nadzorcza do porządku dziennego.

Koniec posiedzenia o $2^1/_4$ po południu.

W niedzielę d. 15. marca b. r. odbyły się rano i wieczór dwa posiedzenia Rady nadzorczej pod przewodnictwem hr. Stefana Zamojskiego w sali Towarzystwa „Frohsinn“.

Sprawozdawca komisji weryfikacyjnej a zarazem stypendyjnej przedkłada sprawdzenie wyboru trzech delegatów, następnie wnosi przejście do porządku dziennego nad wnioskiem delegata borszczowskiego p. Majewskiego, w sprawie założenia bursy we Lwowie dla synów biednych oficjalistów prywatnych. Wywiązała się nad tym przedmiotem żywsza dyskusja, w której udział brali p. Hałuszczyński za wnioskiem p. Majewskiego z poprawką, ażeby już istniejącym bursom w kraju udzielać subwencję roczną, aby na przedstawienie wydziału centralnego lub Rady nadzorczej przyjmowały dzieci biedniejszych oficjalistów za małą dopłatą. P. Gawroński przemawia za wnioskiem komisji.

Przy głosowaniu upadł wniosek p. Majewskiego z poprawką p. Hałuszczyńskiego, a utrzymał się wniosek komisji.

W sprawie stypendjum Stupnickiego uchwalono nie tworzyć takowego, jak długo wdowa przy życiu zostaje, natomiast odsetki od kapitału 1.500 złr. wypłacać do rąk wdowy.

Z kolei referował imieniem komisji administracyjnej p. Fabiański o rekursach o stałą zapomogę, a Rada dotyczące wnioski uchwala.

Następnie wniósł sprawozdawca przejście do porządku dziennego nad wnioskiem p. Fedorskiego, zakupienia kamienicy dla umieszczenia biura. W dyskusji nad tym wnioskiem brali udział pp. Gawroński i Czaplicki za wnioskiem komisji. Ostatni z dodatkiem, ażeby wybrać deputację do p. marszałka krajowego z prośbą o umieszczenie biura w gmachu sejmowym.

Referent wydziału centralnego pobijając wniosek p. Czaplickiego i wykazując brak ubikacyj w gmachu sejmowym nawet dla Banku krajowego, przemawia za wnioskiem kupienia własnej kamienicy, z dwóch względów: moralnego i materjalnego, i że wniosek p. Fedorskiego, polecony przez wy-

dział centralny w najlepszej intencji, nie zasłużył sobie na takie załatwienie ze strony komisji.

Za wnioskiem komisji przemawiają pp. Gawroński i Gruszczyński.

Członek wydziału centralnego dr. Krówczyński wykazuje finansowe korzyści domu własnego a popierają go pp. Andraszek i Rosinkiewicz.

Przewodniczący w gorących słowach poparł wniosek w sprawie zakupna kamienicy.

Przy głosowaniu imiennem wniosek zakupna kamienicy utrzymał się 22 głosami przeciw 12 głosom. W sprawie tej specjalna komisja dała dyrektywę wydziałowi centralnemu, iż w ciągu roku przy współudziale dwóch architektów ma wydział centralny kilka przedmiotów wyszukać.

Następuje sprawozdanie komisji petycyjnej. P. Smutny referuje o jednorazowych datkach i za wnioskiem komisji udzieliła Rada nadzorcza jednorazowe datki p. Piątkiewiczowi 25 złr., Madejskiej 60 złr., Stupnickiej 402 złr., p. Wachowskiemu podwyższono kwotę rocznej zapomogi o 12 złr., p. Kanthemu datek jednorazowy 25 złr., Połotnickiemu 20 złr.; odmówiła zaś pp. Urbańskiemu, Karbowskiej, Kowalskiemu, a prośbę Błockiego odesłała do wydziału powiatowego do załatwienia. Prośbom zaś o restytucję praw, na wniosek komisji, odmówiła Rada nadzorcza byłym 5 członkom, udzieliła zaś restytucję praw pp. Kuhlowi, Hoffmanowi, a Hrbeczekowi i Kwaśniewskiemu z wykluczeniem lat przerwy. Restytucję zaś odmówić a przyjąć ich jako nowych członków uchwaliła Rada co do pp. Decordego i Bilińskiego.

Rada na wniosek tejże komisji przyjęła do Towarzystwa nowych członków 8 ponad lat 40.

Na wieczornem posiedzeniu uchwaliła Rada odrzucić, zgodnie z wnioskiem komisji administracyjnej, cztery rekursy i wniosek oddziału lwowskiego w sprawie przyjmowania kobiet do Towarzystwa. Również nie utrzymał się wniosek, ażeby mandat delegata trwał lat sześć. Zaś wniosek komisji, że tylko do 12 udziałów wolno opłacać, przekazała Rada nadzorcza wydziałowi centralnemu do zbadania przy pomocy prawników.

Pod koniec posiedzenia uchwaliła Rada nadzorcza preliminarz na r. 1885 i przystąpiła do wyboru 4 członków wydziału centralnego. W skład wydziału weszli pp. Piotr Solecki, dr. Żegota Krówczyński, Teofil Merunowicz i Józef Ormatowski.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21. marca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym stanie nieba i wietrze przeważnie południowo-zachodnim mieliśmy wczoraj i dzisiaj z rana opad nieznaczny śniegu i deszczu $0,_3$ mm. na dobę do godziny 8. Średnia temperatura dnia była $+ 0,^0{}_7$, najwyższa w południe $+ 2,^0$, najniższa około północy, powietrza — $0,^0{}_4$, powierzchni ziemi — $2,^0$ C.

Przy wietrze o zmiennym kierunku i średniej temperaturze dnia około $+ 3,^0$ C. pochmurno, powietrze więcej jak miernie wilgotne, opad znaczniejszy.

* **Dla uspokojenia** przyjaciół i znajomych w kraju i po za krajem, donosimy na podstawie zasięgniętej informacji, że p. nadradca Teodor Kulczycki, który doznał porażenia w lewą rękę, ma się znacznie lepiej, i że choroba jest w tem stadjum, iż wkrótce spodziewać się należy zupełnego wyzdrowienia.

* **Z izby sądowej.** Józef Mahl, b. kupiec, oskarżony o oszustwo i sprzeniewierzenie został wczoraj werdyktem sądu przysięgłych uwolniony od oskarżenia.

* **Ogólne zgromadzenie** Towarzystwa wzajemnego kredytu odbędzie się w przyszłą niedzielę, 29. b. m. w gmachu szkoły realnej o godzinie 4. popołudniu.

* **Wypadki w mieście.** Biedak jakiś a uczciwa, harda dusza, znalazłszy wczoraj przedpołudniem pugilares, zawierający 800 zł. zwrócił go panu hr. S., który pieniądze te zgubił wsiadając pośpiesznie do dorożki. Znalazca, spełniwszy swój obowiązek, oddalił się pośpiesznie nie chcąc przyjąć żadnej nagrody. U pani R. przy ul. Kopernika l. 9 jakaś młoda kobieta wiejska pozostawiła podstępnie koszyk z niemowlęciem 3-tygodniowem, co gdy się wydało, odszukano wyrodną matkę bez interwencji policji, oddano jej dziecko napowrót, a na dalszą, szczęśliwszą drogę, dano guldena. Służący G. spadł z konia na ulicy Akademickiej, i pokaleczony, w stanie bezprzytomnym został odwieziony do szpitala.

* **Jubileusz Brandta.** Monachium d. 19. marca. Wczorajsza uczta na cześć Brandta w hotelu „Baierischer Hof" zgromadziła nader liczne towarzystwo polskie i niemieckie przeważnie z kół artystycznych bawarskiej stolicy. Alfred Kowalski wzniósł toast na cześć jubilata. Brandt wypił zdrowie nauczycieli swoich Juliusza Kossaka i Adama. Tomkiewicz w przemówieniu swem podziękował Mistrzowi imieniem młodego pokolenia malarzy polskich za nauki i wskazówki, które wpłynęły twórczo na młode talenta. Następnie Brandt wzniósł toast na cześć polskiego i niemieckiego malarstwa. Dyrektor Stehle, malarz niemiecki, pił na cześć przyszłego rozwoju sztuki polskiej. Nadeszło wiele telegramów od osób i instytucyj, między innymi od Siemiradzkiego z Rzymu.

* **Rogoziński.** *Kurjer Por.* donosi, iż rodzina Rogozińskiego otrzymała od niego list, zbijający pogłoski o opuszczeniu przez naszego podróżnika lądu Afryki. Według zasięgniętych przez *Kurjer* wiadomości, Leopold Janikowski, towarzysz Rogozińskiego, zawiadomił matkę listem datowanym w grudniu, iż od śmierci Tomczeka punkt obserwacyjny na wyspie Mandoleh powierzył jednemu z doświadczonych cudzoziemców, sam zaś nie odstępuje naczelnika wyprawy i z tym ostatnim odbywa wszelkie wycieczki. Z powodu interesów familijnych, Janikowski w połowie czerwca r. b. przybędzie do Warszawy na kilka tygodni.

† **Nekrologia.** Narcyz Malczewski, b. porucznik legionu polskiego, zmarł w Manchester w Anglii, przeżywszy lat 59. — Karol Antoni Komorra, dr. praw i koncypient adwokacki we Lwowie, powszechnie tu znany, lubiany i szanowany, zmarł w Czerniowcach w 72 roku życia.

* **Loterja przytuliska polskiego w Wiedniu.** Komitet loteryjny tego Towarzystwa zawiadamia, że wygrane na losy Przytuliska polskiego, także odbierać można w domu bankowym p. Augusta Schellenberga we Lwowie.

* **Odwołanie.** Koncert Towarzystwa im. Moniuszki w Stanisławowie, który miał odbyć się d. 23., został odłożony na kwiecień.

* **Dary.** Cesarz udzielił gminie Czyżce w pow. bobreckim na budowę szkoły 100 zł. a gminie Podbuż w pow. drohobyckim na budowę szkoły również kwotę 100 zł.

* **O dziesięć centów!** Zamożny przedmieszczanin w Suczawie, Pawluk, na dniu 13. b. m. zabił swoją żonę za to, że, sprzedawszy kurę za 60 c., jemu oddała tylko centów 50, a resztujące 10 c. ukryła, by kupić sobie wódki. Rodzaj morderstwa był niezwykły, Pawluk bowiem schwycił głowę żony i skręcił ją dokoła szyi, a następnie konającą ofiarę dobił pchnięciem noża. Sprawcę oddano do sądu.

* **Datki.** Dla weterana polskiego, majora Bogdanowicza, złożonego ciężką słabością w Dreznie, p. Rodakowski ze Świtelnik 5 zł.

Dla rodziny rzemieślnika-patrjoty, zł żonego chorobą długotrwałą, plac Rybi l. 2, tenże sam 2 zł., powyższe datki z poprzedniemi komu należy Adm. *Gaz. Nar.* przesłała.

* **Jutro** w niedzielę d. 22. marca: św. Oktawiana; — św. Kondrata męcz. — W poniedziałek d. 23. b. m.: św. Ottona żoł.; — św. Sofronya prep.

* **Wystawa szkiców, obrazów i rzeźb** na rzecz wdowy i sierot po bł. p. Redlichu, otwarta codziennie od 10. rano do 5. popoł. w lokalnościach „Koła", pl. Marjacki l. 9 na czas krótki. Wstęp 20 ct. nie kładąc tamy dobroczynności.

* **Muzeum** zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10. do 1. codziennie; popołudniu zaś od 3—5 we wtorek i piątek. Wejście bezpłatne.

* **Muzeum im Dzieduszyckich** otwarte w niedzielę od godz. 10. do 1., w środę i sobotę od 11. do 3.

* **Muzeum przemysłowe** w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* * *

— **Krynica,** 19. marca. Zawiązało się tu „Towarzystwo imienia Henryka Schmitta, ku wspieraniu ubogiej młodzieży szkolnej w zakładzie zdrojowym w Krynicy", gdyż mamy tu od trzech lat budowę szkołę polską, w samym zakładzie zdrojowym. Dnia 18. b. m. ukonstytuowało się Towarzystwo, i wybrało wydział, przyczem zapisało się na walnem zgromadzeniu, przeszło 30. członków, a między temi kilku izraelitów. Początek jest więc dobry, a spodziewamy się, iż przyrost członków będzie znaczny. Do wydziału weszli, wybrani jednogłośnie: prezes dr. Stanisław Bartman, notarjusz, wiceprezes inżynier Bronisław Babel, skarbnik Władysław Gulbiński, sekretarz Józef Konarski, wydziałowi ks. Ignacy Daniec, sędzia Hartman i Izaak Krumholz.

Życzymy młodemu Towarzystwu, mającemu piękny cel przed sobą „Szczęść Boże!"

— **Oryginalny proces.** Redaktor pewnego berlińskiego dziennika donosząc o małżeństwie, zamiast „przed kilku dniami" napisał „na kilka dni" zawarte, zamieniwszy *vor* na *für*. Młoda para, będąca celem ogólnego pośmiewiska, wytoczyła redaktorowi proces.

— **Związek małżeński** br. Poppera z hr. Bianką Castrone, jest jeszcze w zawieszeniu. Dn. 18. b. m. prymas węgierski ks. Simor zwołał w Budapeszcie konsystorz i zakomunikował mu breve papiezkie, zezwalające na związek wyżwspomniany. Dyspensa ta wywołała szeroką dyskusję, wielu biskupów stanęło bowiem w opozycji. Powoływano się mianowicie na oświadczenie księcia prymasa w parlamencie, że dyspensa dla małżeństw różnowierców jest niemożliwą. Książę prymas zakończył dyskusję zwaniem: *Roma locuta est — causa finita!* Sprawa ta przyjdzie zresztą pod rozprawę w parlamencie, albowiem poseł Ugron Gabriel, z partji niezawisłych, zamierza interpelować ministra oświaty i wyznań w tej sprawie.

— **Podziękowanie.** Gmina miasta Ruda wyraża za naszem pośrednictwem najgorętsze podziękowanie wszystkim, którzy przybyli z pomocą datkami nieszczęśliwym 120 rodzinom, ogołoconym z chleba i dachu przez pożar w Rudzie d. 23. z. m. Ze znaczniejszych datków komitet otrzymał od cesarza 600 zł., z c. k. namiestnictwa 850 zł. z Wydziału krajowego 300 zł., z Rady powiatowej żydaczowskiej 100 zł., razem 1850 zł., które rozdano między nieszczęśliwych. Z powyższych składek nadto 391 zł. rozdano między najuboższych tych, co przy darowiznie drzewa z lasów dworskich mogą się odbudować.

— **Ciekawe cyfry.** Poddanych niemieckich przemieszkuje w Szwajcarji 95.262, w Austro-Węgrzech 98150, we Włoszech 5221, w Szwecji 953, Finlandji 628, Bośnii 698, Grecji 314, Chili 4678, Egipcie 879, we Francji 81.988, Niderlandach 42.026, w Brytanii 40.371, Belgii 34.196, Danii 33.158, Norwegii 1471, Hiszpanii 952, Moskwy 394.299, Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej 1,966.742, w Australii 36.528, w rzeczypospolitej Argentyńskiej 4997, na Nowej Zelandji 4819, w Algerji 4201, w Uruguay 2125, w Peru 808, w Tasmanii 782, w Guatemali 221 — czyli razem rozsiadło się po całej ziemi za granicami germańskiej ojczyzny 2,856.827.

Z taką armią nie trudno Bismarkowi rozpocząć kampanię polityki kolonisacyjnej.

— **Para karłów.** W Vlissingen wylądowała d. 4. bm. na okręcie „Princesse Marie" szczególna para karłów amerykańskich, udających się do Moskwy. Jest to małżeństwo. Pan mąż nazywa się jenerałem Mite, ma wysokości 55 centymetrów, a waży $4^1/_2$ kilogr., — pani dobrodziejka, Millie jest o 2 centym. niższa, i o kilogram lżejsza. Od dwu lat mieszkali w Anglii — gdzie się przed rokiem pobrali. Jestto zapewne najmniejsza para na ziemii. Podróżują w orszaku ośmiu osób, w miniaturowym powoziku zaprzężonym dwoma „pony" wielkości owcy — i wiozą z sobą dość manatków.

— **Ostrzeżenie dla emigrantów.** Organ nowojorskiej Izby handlowej i przemysłowej „Chamber of Commerce Journal and Exhibition Reporter" w zeszycie styczniowym ostrzega przed emigracją do Ameryki, z powodu stosunków panujących w Stanach Zjednoczonych. Tysiące robotników — pisze wspomniany organ, bez zajęcia, bez chleba. W samym N. Jorku utrzymywało stowarzyszenie dla ubogich 45 tysięcy rodzin, czyli 180.000 głów, w ciągu ostatnich trzech lat. Większość tych biedaków stanowili cudzoziemcy immigranci. — Ta „armia ubogich" zwiększa się skutkiem przypływu obcych coraz bardziej. Wzywa tedy ów organ wszystkie konsulaty do przeciwdziałania emigracji, popierając to wezwanie przytoczeniem licznych faktów formalnej głodowej śmierci w klasach robotniczych.

— **Na własne żądanie.** W Nizzy, jak donosi *Soleil*, biesiadowało w tych dniach w jednej z pierwszorzędnych restauracji hotelowych, dwóch paryskich złotych młodzieńców. Gdy już humor panów był nieco podniecony, jeden z godowników zaczął ubolewać nad znikomością życia i począł prosić drugiego, aby go zastrzelił! Proszony wahał się, lecz proszący nagrzewając się coraz bardziej własnemi słowy, napisał kwit, w którym oświadcza, iż „zastrzelony został na własne żądanie". Przyjaciel nie mógł się tedy już wymówić i uczynił zadość szalonemu żądaniu. Kiedy mieszkańcy hotelowi, przerażeni hukiem, wpadli do pokoju, znaleźli jednego z młodych ludzi na ziemi broczącego krwią, drugiego zaś nawpół pijanego z dymiącym rewolwerem w ręku. Jest jednak nadzieja, iż rannego uda się utrzymać przy życiu.

— **Z czasów Henryka VIII.** króla angielskiego, istnieje ciekawy regulamin dworski o 30. paragrafach, obejmujący między innemi takie przepisy: „Obiad ma być podawany na stół o godzinie 10. rano, wieczerza o 6: po południu; mięso wtedy tylko, gdy jest niedrogie na targu. Damy honorowe królowej otrzymają na śniadanie bochenek chleba i kawałek mięsa wołowego. Personal kuchenny składa kaucje, z których będzie potrącana wartość stłuczonych garnków. Naczynia cynowe, jako zbyt kosztowne, nie mogą być używane codziennie, z talerzami zaś drewnianemi i łyżkami cynowemi należy się obchodzić ostrożnie. Między godziną 6. a 7. rano urzędnicy dworu mają napalić ogień w komnacie króla i rozrzucić słomę na podłogę, należy jednak pilnować, aby służba nie kradła słomy do swych łóżek. Sługom dworskim nie wolno rozmawiać o sposobie przepędzania czasu przez króla, nie wolno również żartować z dziewczętami na schodach aby nie stłukły niesionych półmisków i talerzy. Ktoby uwiódł dziewkę zostającą w służbie dworskiej, nie dostanie piwa przez cały miesiąc i zapłaci dwa szylingi do kasy królewskiej" (!?). Inny dokument z r. 1526, napisany własnoręcznie przez króla, poleca, aby „drogiej nam i wielce ukochanej lady Lucy, zanoszono potrawy: Na śniadanie: polędwicę wołową, tort z owocami, 4 funty chleba i gallon piwa. Na obiad: kawał pekeflejszu, kawał rostbefu, potrawkę z naszego stołu, 4 funty chleba i gallon piwa. Na wieczerzę: półmisek jarzyn, kawał baraniny, legumisę z naszego stołu, 3 funty chleba i gallon piwa. Prócz tego przed spoczynkiem: ciasta i pół gallonu wina z naszego stołu". Prawdopodobnie sam król dopomagał lady Lucy do skonsumowania tych potraw. Uderza przy tem okoliczność, że nawet faworycie Henryka VIII. nie dawano zwierzyny, ani ryb, coby dowodziło, że stół królewski w owych czasach nie był zbyt wykwintny.

— **Kremacja.** W Paryżu ma być wprowadzone, aczkolwiek w rozmiarze ograniczonym, palenie zwłok. Na cmentarzu Père Lachaise zbudowany wkrótce zostanie aparat kremacyjny o trzech piecach, w którym palone będą pozostałości po naukowych sekcjach. Aby dać wyobrażenie o znacznem spotrzebowaniu na ten użytek ciał w paryzkich instytutach lekarskich, wystarczy powiedzieć, iż dla ich palenia trzy piece będą czynne codziennie przez ośm godzin.

— **Pod Tullu** przy budowie kolei znaleziono trzy groby z czasów rzymskich, zawierające liczne szkielety ludzkie, urny, spinki i inne zabytki starożytności.

— **Dr. Aleksander Schindler,** wybitna osobistość z obozu centralistów, człowiek niezaprzeczenie większych zdolności, poeta, publicysta i mowca parlamentarny, zmarł w Wiedniu.

— **Cleveland** prezydent Stanów Zjednoczonych, jako pięcioletni studencik bawiąc się w piasku przed szkołą, został następnie przez nauczyciela surowo skarcony. Nauczyciel kazał mu pokazać rękę aby dać linją na „pacę" i rzekł: Jeśli w całej klasie znajdziesz rękę brudniejszą, kara dzisiaj odpuszczoną ci zostanie." Nie mówiąc słowa, wyciągnął Cleveland schowaną dotychczas lewą rękę i tryumfująco okazał ją wśród śmiechu profesora i całej klasy — poczem spokojnie poszedł na miejsce.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Między licznemi telegramami ze Lwowa wysłano do Poznania (do redakcji *Gońca Wielkopolskiego* jako organu śp. Niegolewskiego) także następujący telegram:

„Z powodu zgonu śp. dr. Niegolewskiego, dzielnego żołnierza i obrońcy praw, opartych na dziejach i traktatach, wyrażają najgłębszy żal towarzysze z 1863. roku."

* * *

Konsul niemiecki w Liverpoolu donosi, że dowiedział się od kapitana pewnego okrętu angielskiego, który przybył do Liverpoolu z Kampenon, iż wiadomość o zdjęciu angielskiej flagi w Wiktorji jest nieprawdziwą.

Według doniesienia z Suakimu walka z Osmanem Digmą rozpocznie się niebawem.

* * *

Pogłoski o ustąpieniu pruskiego ministra skarbu, Scholza, należy przyjmować ciągle jeszcze ostrożnie. Doniesieniu, jakoby Bismark przejąć miał na siebie kierownictwo ministerstwa finansów, sprzeciwia się wiadomość o rychłem zamianowaniu Hansemanna ministrem skarbu.

Stowarzyszenie dla ochrony interesów handlu i przemysłu przygotowuje protest przeciwko uchwałom komisji parlamentarnej dla podatku giełdowego.

* * *

Minister handlu, br. Pino, wezwał Izby handlowe, aby wydały motywowaną opinię o nowym układzie cłowo-handlowym z Rumunią. Opinie te będą miały niezwykłe znaczenie, albowiem układ z Rumunią zawarty być musi przed odnowieniem związku cłowohandlowego z Węgrami.

* * *

Część członków węgierskiej Izby magnatów, mianowicie wielu z tych, którzy na podstawie reformy utraciliby prawo zasiadania w Izbie, głosować będą za odrzuceniem projektu ustawy. Godzi się jednak wątpić, żeby opozycja ta zjawiła się w liczbie do przegłosowania dotychczasowej. Z 897 członków, którzy pismo powołujące dotychczas otrzymali, pojawi się w Izbie najwyżej 450, a z tych więcej niż 300, głosować będzie za projektem reformy.

*

Złoczów d. 20. marca. Hryniewieckiego, Wegemana i oskarżonych żydów ława przysięgłych jednogłośnie uwolniła.

Wiedeń d. 21. marca. (Pryw.) Wczoraj obradowało Koło polskie nad ugodą z koleją Północną, i uchwaliło, głosować za przyjęciem wniosku większości komisyjnej, jako podstawy rozpraw szczegółowych.

Grac d. 21. marca. (Pryw.) Pod przewodnictwem jednego z profesorów uniwersytetu tutejszego utworzył się komitet do uroczystego obchodu urodzin Bismarka d. 1. kwietnia, ale policja wzbroniła obchodu.

Berlin d. 21. marca. (Pryw.) Jak katolicka *Germania* donosi, Stolica apostolska w rokowaniach z rządem pruskim ciągle obstaje przy warunku, aby biskupom wyłącznie przysługiwało prawo kształcenia duchowieństwa i mianowania duszstarowników.

Petersburg d. 21. marca. (Pryw.) Ponieważ car oddał Tołstojowi swój pałac w Liwadji na czas jego ośmiomiesięcznego urlopu i całą pensję nadal wypłacać mu każe, wnoszą ztąd, że car nie chce przyjąć dymisji Tołstoja.

Wiedeń d. 21. marca. (Pryw.) Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu komisji Izby posłów dla regulacji rzek galicyjskich przyjęto §. 2., według którego na koszta zdjęcia map rzecznych i ułożenie ogólnych projektów, tudzież na niezwłoczne roboty ma skarb państwowy 500.000 złr. a kraj 333 330 złr. w pierwszych latach wpłacić do funduszu regulacyjnego. — Przy §. 4. (o tworzeniu funduszu regulacyjnego) powstała wątpliwość, co należy rozumieć pod dotacjami krajowemi. Minister Ziemiałkowski oświadczył, że należy tu rozumieć tak kwoty, które fundusz krajowy ma spłacać, jak i kwoty, posiadające od adjacentów. Referent Sochor ma odpowiednio stylizować §. 4. Na tem skończono posiedzenie. — Dziś wieczór następne posiedzenie.

Wiedeń d. 21. marca. W komisji cłowej Izby posłów oświadczył minister handlu br. Pino, że nowella cłowa musi być załatwioną, choćby aż po świętach, gdyżby w razie przeciwnym Austrja aż do jesieni była bezbronną wobec zarządzeń innych państw. Po krótkiej dyskusji uchwalono przystąpić do rozprawy szczegółowej, którą też poczęto.

W komisji dla takzwanej sprawy Kamińskiego przedłożono sprawozdania większości i mniejszości. Pierwsze wnosi, przyjąć do wiadomości wywód Kozłowskiego co do jego udziału w interesie Länderbanku, dotyczącym kolei Transwersalnej. Sprawozdanie mniejszości wnosi wyrazić ubolewanie, że Kozłowski uważał swoje postępowanie w tej sprawie za zgodne z godnością i stanowiskiem deputowanego.

Wiedeń dnia 20. marca. Komisja Izby posłów dla nowelli należytościowej, zatwierdziła przedłożony przez p. Tallirza nowy projekt nowelli, w której kilka postanowień pierwotnego projektu komisyjnego zmieniono i kilka nowych postanowień włożono. Na sprawozdawcę wybrano Tallisza, któremu też wespół z przewodniczącym ułożenie sprawozdania poruczono.

Kotar dnia 20. marca. Cesarzewiczostwo przybyli tu o godz. 5. Na pokładzie „Miramare" powitał ich arcyks. Stefan z namiestnikiem Ludność przygotowała entuzjastyczne przyjęcie Cesarzewicz wylądował i po przywitaniach wrócił na pokład swego statku, gdzie był obiad.

Berlin dnia 20. marca. Cesarz nadał sekretarzowi st nu Stefanowi (słynnemu organizatorowi poczt) szlachectwo. Angielscy książęta: książę Wallii (następca tronu), ks. Edymburgski i ks. Albert Wiktor odwidzili oboje cesarstwo, członków cesarskiej rodziny, tudzież Bismarka, którzy ich rewizytowali.

Londyn dnia 20. marca. *Daily Chronicle* donosi z Suakimu: O świcie wojska angielskie ponownie wyruszyły ku Hasheen.

Kotar dnia 21. marca. Miasto i port z powodu przybycia cesarzewiczostwa były wczoraj wieczór świetnie illuminowane, na okolicznych wzgórzach ognie pozapalane, a okręta różnokolorowemi lampionami oświetlone. Dziś o 8mej nastąpił odjazd cesarzewiczostwa do Cetynii. Milinkovics poprzedzał arcyksięstwo w czworokonnym powozie dworskim czarnogórskim, a za nim arcyksiążę Jan z namiestnikiem i resztą orszaku. Na marynarce grała muzyka honorowej kompanii, biskupi, wojskowe i cywilne władze i cała ludność Kotaru były zgromadzone. Odjazd nastąpił wśród dźwięków hymnu ludowego i burzy okrzyków na cześć arcyksięstwa.

Londyn d. 21. marca. Na posiedzeniu parlamentu odczytanym został telegram Grahama do Wolseleya z 20. b. m. według którego rezultatem operacji z dnia tegoż jest stworzenie mocnej pozycji, którąby panowała nad doliną Hashee i ochraniała prawe skrzydło angielskie jakoteż jego linie komunikacyjne w kierunku Tamai przy zbliżających się operacjach.

Teatr, muzyka i literatura.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w sobotę d. 21. b. m. na dochód Teresy Arklowej po raz pierwszy w tym sezonie: „Norma", opera w 5 aktach Belliniego.

Jutro w w niedzielę d. 22. b. m. popołudniu o godzinie wpół do 4-tej: „Wesoła wojna", op. komiczna w 3 akt. J. Straussa.

Wieczorem: „Lilla Weneda", tragedja w 5 aktach Juliusza Słowackiego.

W poniedziałek d. 23. b. m; „Zbudziło się w niej serce", sielanka dramatyczna ze śpiewami w 1 akcie Königswintera. W roli Jadwigi wystąpi po raz pierwszy pani Kwiecińska, i „Deputowany z Bombignac", kom. w 3 aktach H. Bisson.

We wtorek d. 24. b. m. na dochód Tomasza Villi, po raz ostatni w tym sezonie: „Aida", opera w 4 aktach Verdi'ego.

Po „Keanie" i „Wieczorze trzech króli" ujrzeliśmy wczoraj na benefis p. Stachowiczównej sztukę, która jak obie wymienione, tylko z innych względów nie powinna być graną. Jakto? „Lilla Weneda" naszego Słowackiego — nie powinna być przedstawianą? zawołają entuzjaści. Tak jest, odpowiadamy i będziemy się starali to udowodnić. „Lilla Weneda" jest to płód rozgorączkowanego umysłu, jest poetycką ekstrawagancją, wybrykiem nieokiełzanej fantazji. Czytając ten utwór, dajemy się porwać tej fantazji i że się tak wyrazimy, przecudnej „instrumentacji" wieszcza Słowackiego, ale na scenie ten urok znika, wszystkie bowiem niemożliwości występują na jaw, a po wyjściu z teatru słuchaczowi pozostaje tylko w uszach szmer i zdenerwowanie. Naśladownictwo Szekspira, posunięte aż do tego, że Słowacki naśladuje nawet jego wady np. anachronizmy, rani mocno, a napiętrzenie okropności na okropność robi nieprzyjemne wrażenie. I to dodać należy, że w „Lilli Wenedzie" nie ma ludzi, tylko jakieś upersonifikowane alegorje, co na scenie jest wręcz niemożliwą rzeczą.

Przedstawienie „Lilli Wenedy" u nas, wypadło słabo a to z dwóch powodów: po pierwsze scena nasza jest za ubogą, aby wykonać informacje autora co do zewnętrznej strony sztuki, a po drugie, artyści nasi odzwyczaili się patosu, jakiego ta sztuka wymaga. Jeżeliby „Lilla Weneda" miała być graną, wymagałaby nadzwyczajnej wystawy, aby pod względem scenicznym była pewnego rodzaju „feerie", to nadałoby jej zupełnie inną cechę. U nas tego wymagać nie można. Co do artystów, z wyjątkiem panny Soleckiej i Aszpergerowej, wszystkie osoby nie były w „tonie". Beneficjantka wzięła na swoje barki ciężar za wielki, była dobrem szczebiotliwem dziewczątkiem, ale nie żadną „Lillą Wenedą". Kto zna dobrze poemat Słowackiego, nigdy w to nie uwierzy. Z mężczyzn zasługują na wyszczególnienie pp.: Żelazowski (Dervid) i Kwieciński (pustelnik). Publiczność bardzo licznie zgromadzona przyjmowała sympatycznie beneficjantkę, której ofiarowano wieńce, bukiety i kosztowne upominki.

— W ostatnim numerze „Kłosów" pomieszczone zostały rysunki projektów na pomnik Mickiewicza Dykasa, Barącza, Krzesińskiego, Kryńskiego, Rygiera i Syrewicza. W artykule napisanym rozumnie i spokojnie, „Kłosy" występują przeciw protestom, przeciwko wyrokowi „jury" i piszą, że jakkolwiek pomnik Dykasa jest zimny, to nie można się dziwić wyrokowi „jury", bo nie było tak bardzo między czem wybierać.

— P. Andrzej B. Schindler, rytownik i medalier z Krakowa, osiedla się obecnie we Lwowie (ul. Kopernika l. 17.) Widzieliśmy dwa znakomite utwory jego talentu: medal ogromny na cześć Schindlera, b. prezesa senatu Krakowskiego, i średnich rozmiarów medal na cześć dr. Józefa Majera, prezesa akademii nauk. Polem zajęć jego są wszelkie rzeźby na złocie i srebrze, rytowanie monogramów, herbów na metalach i drogich kamieniach, pieczątki i t. p.; medale wykonuje podług fotografij.

— W piśmie, specjalnie poświęconem muzyce p. t. *Wiener Signale*, znajdujemy w ostatnim numerze recenzję z „Konrada Wallenroda". W recenzji tej czytamy: „Entuzjazm, z jakim operę tę przyjęto na pierwszych przedstawieniach, przypisać trzeba częściowo dumie narodowej, czemu wcale nie ma się co dziwić, jeżeli się zważy, że kompozytor wypełnił wielką lukę w polskiej muzyce dramatycznej, i że stworzył wielkie dzieło, zresztą należy mieć nadzieję, że utwór ten bez względu na charakter narodowy, jako na wskróś oryginalny i napisany w najnowszym stylu, „utorује sobie drogę przez świat cywilizowany". Następnie przechodzi recenzent całą operę numer po numerze, podnosząc szczególnie drugi akt bardzo wysoko i tak kończy: „Styl Żeleńskiego jest przeważnie deklamatorski, muzyka ściśle z deklamacją złączona, instrumentacja nadzwyczaj bogata, efektowna a miejscami oryginalna, kontrapunktyczne przeprowadzenie mistrzowskie. Dzieło to oryginalne, po mistrzowsku opracowane, zasługuje na największą uwagę dyrekcyj oper i intendantur."

— Uniwersytet charkowski przyznał w tym roku za najlepsze rozprawy medale dwom ziomkom naszym, a mianowicie: złoty Szepielewiczowi za pracę p. t. „Romantyzm niemiecki a słowiański", a srebrny Kondrackiemu za pracę na temat „o stosunku państwa do oświaty ludowej".

— W Peszcie przedstawiono po raz pierwszy operę Franciszka Erkla „Król Stefan", do której tekst napisał Varadi. Publiczność przyjęła operę bardzo dobrze, kompozytora wywoływano po każdym akcie i obsypano wieńcami. Wystawa była wspaniała.

— *Czas* umieszcza pismo p. E. (łatwo się domyśleć, że Estreichera), w którem tenże robi uwagę, że wyrok „jury" konkursowego nie oznacza bynajmniej iż nagrodzony projekt musi, tylko, iż „mógłby" być wykonany, a dalej, „że biegli żadnego pomnika nie uznali za godny postawienia w tej formie, w jakiej na wystawie figurował". Z pisma p. E. nie trudno wywnioskować, że wobec poważnych protestów, komitet cofa się i że prawdopodobnie pomnik nie stanie podług nagrodzonego projektu p. Dykasa.

— Przewodniczący komitetu budowy pomnika dla Adama Mickiewicza, jak donosi *Czas*, otrzymawszy od sądu konkursowego protokół narad nad modelami, zaprosił członków komitetu na posiedzenie dnia 28. marca b. r. odbyć się mające. Z powodu telegramów od członków w Warszawie nadeszłych, miejscowi członkowie komitetu postanowili zapowiedziane posiedzenie na później odłożyć i polecili przewodniczącemu, dr. Szlachtowskiemu, aby się z warszawskimi członkami co do dnia posiedzenia porozumiał, zwracając uwagę na to, że nie można sprawy na dłuższy czas zwlekać. Otrzymane telegramy brzmią: 1) „Kraków — Prezydent Szlachtowski. Prosimy odłożyć posiedzenie komitetu Mickiewiczowskiego do pierwszego tygodnia maja. Górski, Nagórny, Noskowski, Szymanowski, Kossakowski." 2) „Kraków — Prezydent Szlachtowski. Upraszam, jeżeli można, o odroczenie posiedzenia do maja. Leo." List wreszcie p. Kazimierza Zalewskiego do hr. Konstantego Przezdzieckiego w tejże sprawie, brzmi następnie: „Warszawa 17. marca 1885 r. Na 28. marca nietylko ja, nie nikt z kolegów, o ile wiem, pojechać do Krakowa nie będzie w stanie. Jesteśmy ludźmi pracy, musimy pilnować naszych zajęć, a przedwielkanocny czas jest dla nas ważniejszy, niż każdy inny. Czy i w początkach maja będzie kto z nas mógł pojechać, również przesądzać trudno, ale przynajmniej mandat weźmie od innych ten, kto pojedzie. Sądzę jednak, że tylko zgromadzenie wszystkich miejscowych członków komitetu przedwstępny, pożądany rezultat porozumienia sprowadzić może. Łącząc wyrazy itd. K. Zalewski".

— Stanisławów. W poniedziałek d. 23. b. m. daje Towarzystwo im. Moniuszki wielki koncert przy współudziale orkiestry 58 pułku piechoty. — Wykonaną będzie po raz pierwszy wielka kantata w 2 częściach na sola, chóry i orkiestrę, kompozycji M. Biernackiego, p. t. „Swaty" według poematu Edm. Wasilewskiego.

— W Paryżu, na prawem skrzydle pałacu Trocadero, urządzają pod kierownictwem konserwatora antyków w Luwrze, muzeum odlewów gipsowych z antyków. Muzeum to ma zawierać odlewy wszystkich arcydzieł ze wszystkich muzeów europejskich. Dzieła będą ustawione w chronologicznym porządku. Istnieje plan urządzenia podobnego muzeum w Wiedniu.

— Alma Tadema pracuje obecnie nad obrazem rodzajowym pokrewnym do sławnej „Safony". W przedsionku sycilijskiej świątyni, między dwiema potężnemi kolumnami doryckiemi, siedzi Platon i spozierając na piękną matronę w bieli, wykłada jej swoje zasady. Po lewej stronie obok matrony stoi jej młodziutka córeczka, a po prawej na ławie, wsparta na łokciach, leży kobieta ciemnej cery, słuchając uważnie słów filozofa. Dalej widać grupę uczniów. Między obiema grupami przez ciemnozielone gałęzie oliwne przeziera kawał brzegu i błękitne morze, oświecone promieniami słonecznemi.

— Znany profesor śpiewu, Lamperti, znów przeniósł się z Brukseli do Drezna, gdzie z dniem 1. b. m. otworzył szkołę śpiewu solowego.

— Józef Bliziński ukończył poważną pracę, będącą dopełnieniem Lindego. Dzieło to obejmuje trzy grube tomy zawierające 10.000 wyrazów wraz z objaśnieniami i przykładami w ten sposób i rozmiarze jak u Lindego. Wykonanie tej pracy wymagało lat kilkunastu.

— „La Minerve", nowy miesięcznik literacki, zasilany pierwszorzędnemi utworami naczelnych autorów francuskich, wychodzić zaczął w Paryżu. Na liście współpracowników znajdujemy dwóch rodaków: Z. Sarneckiego i ks. Józefa Lubomirskiego.

— Brody 17. marca. Na zapowiedziane przez bawiący u nas ruski teatr pod zarządem pp. J. Biberowicza i J. Hryniewieckiego, przedstawienie „Fe-

ący", spieszyliśmy z obawą, w mniemaniu, że dzieło Wiktoryna Sardou, wymagające dobrych sił i bogatej wystawy, nie może wywołać należytego wrażenia na małej scenie teatru prowincjonalnego. Tymczasem przekonaliśmy się, że obawy nasze były co najmniej przedwczesne, albowiem niektóre gra artystów, w przedstawieniu udział biorących, jak i wystawa w zupełności odpowiedziały wymogom sztuki. Nie mając zamiaru wdawania się w szczegółową krytykę utworu p. Sardou, gdyż takowy znany jest dobrze ze scen stołecznych, ograniczamy się tylko na wzmiance, że jeżeli postać Fedory nastręcza dla artystki głębsze studjum tajemnic serca i umysłu kobiety, to p. Biberowiczowa jako Fedora, przekonała nas, że praca jej w połączeniu z kierunkiem nie była bezowocną; artystka ta bowiem grą pełną dystynkcji i wolną od wszelkiej przesady, ku czemu w uwydatnianiu tylu różnorodnych a najczęściej sprzecznych ze sobą uczuć, niejednokrotnie nastręczała się sposobność, pokonała wszelkie trudności i zupełnie trudnemu odpowiedziała zadaniu.

To samo też powiedzieć można i o p. Biberowiczu, w którego rękach spoczywała trudna rola Loryza Ipanowa. Niemniej też i inne role wypadły wzorowo i ku ogólnemu zadowoleniu publiczności, a całość przedstawienia przyniosła zaszczyt artystom. Pod względem wystawy odpowiedziało przedstawienie zarówno wymaganiom sztuki, a odnosi się to głównie do aktu 2, w którym dekoracja wykonana w pracowni p. Dülla, wyobrażająca salon pałacu w Paryżu, jest prześliczną robotą w rodzaju malarstwa dekoracyjnego.

Że zresztą wszystkie przedstawienia teatru tego są udatne, zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie sumiennej pracy obydwóch pp. dyrektorów, z których p. Biberowicz prowadzi reżyseryę dramatu, zaś p. Hryniewiecki operetki i jeżeli Rusini posiadają teatr przyzwoity im prawdziwą chlubę, ponoszą w tem zasługę niemałą ci obydwaj kierownicy, którzy będąc sami rutynowanymi artystami, pojmują należycie warunki dobrej sceny i w tym też kierunku pracując, nie szczędzą trudów, aśeby teatr narodowy utrzymać na przynależnem mu stanowisku. To też publiczność umiejąc ocenić tę pracę artystów, uczęszcza licznie do teatru, jak tego dowodem niedzielne przedstawienie „Dobry sokulskiej", na które już o godzinie 6 nie można było otrzymać biletów.

W końcu sprawozdania naszego zaznaczamy, że towarzystwo składające się z przeszło 30 osób, zalicza obecnie do grona swego wiele sił nowych, a zwłaszcza w oddziale operetkowym, gdzie między innymi obok znajomej nam z zeszłorocznych występów sympatycznej primadonny p. Popielowej, odszczególnia się p. Laskowski. Artysta ten obdarzony pięknym głosem i ujmującą powierzchownością, zjednał sebie w krótkim czasie zasłużone względy tutejszej publiczności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjska spółka rybacka. W dniu 11. marca b. r. zawiązali w Krakowie pp.: Aleksander Gostkowski, Stanisław Homolacz, Wiktor Burda i Paweł Marcinek spółkę rybacką, początkowo z kapitałem zakładowym 100.000 zł. Zadaniem jej będzie dźwigać gospodarstwa stawowe w Wielkiem księstwie Krakowskiem, w Galicji i na Bukowinie, a w tym celu zadzierżawiać i ulepszać istniejące stawy, tudzież zamieniać nieużytki, bagna, kwaśne i torfiaste łąki, pastwiska mało zysku przynoszące, jeżeli takowe zawodnić się dadzą, na stawy rybne, wyższą rentę od dotychczasowej przynoszące. Siedzibą spółki jest Kraków; biuro swe ma ona u p. Stanisława Homolacza, ulica Bracka nr. 5. Osoby interesowane, mające stawy do wydzierżawienia, lub pragnące założyć nowe gospodarstwa rybne, zechcą się nadal do tej spółki zgłaszać, a nie do Towarzystwa rybackiego. Spólnicy są znakomitymi hodowcami ryb i znawcami racjonalnego gospodarstwa stawowego, dają zatem zupełną rękojmię, że podjęte dzieło z dobrym skutkiem na korzyść własną i obcą prowadzić będą. Szczęść Boże! ich pożytecznej i patrjotycznej pracy.

W kwestji uprawy chmielu. Komitet Towarzystwa gospod. galicyjskiego, podaje niniejszem do wiadomości, iż dla podniesienia uprawy chmielu, ustanowił przy towarzystwie wędrownego instruktora uprawy chmielu, powołując na tę „posadę" byłego stypendystę p. Kazimierza Lityńskiego, wysłanego roku zeszłego do Czech, dla wyuczenia się tamże całej praktyki odnośnej.

Obowiązkiem tegoż instruktora jest: być pomocnym pp. plantatorom (na żądanie) we wszystkich kierunkach produkcji chmielu, a w szczególności udzielać im rad i wskazówek co do zakładania chmielarń zwykłych i drutowych, co do ulepszonych metod pielęgnowania tej rośliny podczas jej wzrostu i dojrzewania, niemniej co do zbioru, suszenia, sortowania, siarkowania i pakowania chmielu, pod następującemi warunkami:

a) za zwrotem kosztów podróży, licząc na kolejach bilet III. klasy, a na traktach pocztowych jazdę szybkowozem;

b) za opłatą 1 zł djet dziennych przez czas zajęcia, od chwili wyjazdu;

c) za dostarczeniem mu na miejscu stosownego pomieszczenia i utrzymania, a to w miarę i w porządku nadsyłanych zgłoszeń.

Zgłoszenia te winny być adresowane do komitetu i zawierać mają:

1) oznaczenie terminu przyjazdu;

2) drogi, jaką instruktor jechać ma, z podaniem ostatniej stacji kolei żelaznej lub poczty, w razie jazdy szybkowozem;

3) czynności, do której instruktor powołany zostaje, wreszcie zawierać mają:

4) stosowną zaliczkę na koszta podróży, w myśl postanowienia pod a).

Zgłoszenia bez zaliczek, jakoteż zgłoszenia niedokładne, uwzględnione nie będą; a jako normę pobytu p. instruktora na miejscu oznacza się dwa do trzech dni czasu najdłużej.

Komitet Towarzystwa gospod. galic. postanowił wysłać także w roku bieżącym w porze właściwej komisję za zakupnem oryginalnego bydła za granicą w takim razie, jeżeliby otrzymał wcześnie dostateczną liczbę zamówień na takowe ze strony właścicieli obór, życzących sobie za pośrednictwem komitetu oryginalne bydło rozpłodowe sprowadzić. Oznajmiając o tem, upraszamy szan. Rady i pp. delegatów o rozpowszechnienie tej wiadomości pomiędzy właścicielami obór zarodowych tamtej okolicy i tę uwagę, że im większa będzie liczba zamówień, tem koszta transportu dla wszystkich tańsze wypadną i że zgłoszenia należy przesyłać niezwłocznie wprost do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie, najpóźniej do dnia 15. maja b. r.

Spółka dla dostawy wyrobów skórzanych dla wojska.

Na zjazd celem zawiązania spółki przybyło wczoraj 60 delegatów, reprezentujących tyleż udziałów. Komitet przedłożył statut spółki obliczonej na przedsiębiorstwo, przypuszczające możność roboty maszynowej, gdyby ministerstwo nie zechciało przystać na robotę ręczną, rozdawaną po prowincji. Projekt ten nie utrzymał się. Po 4-godzinnej rozprawie uchwalono zawiązać spółkę produkcyjną z ograniczoną poręką, dla podjęcia roboty ręcznej, i wybrano komisję do ułożenia statutu. Dzisiaj na wniosek ks. Kopycińskiego wzięto pod obrady projekt zawiązania Stowarzyszenia na podstawie ustawy dla Stowarzyszeń z 9. kwietnia 1884, które ma wykonywać wszelkie zamówienia w zakres dostawy materjałów skórzanych dla c. k. armii w Galicji, pod kontrolą c. k. intendantury wojskowej we Lwowie. Do chwili obecnej, w której zamykamy numer, trwa dyskusja nad poszczególnemi paragrafami statutu projektowanego Stowarzyszenia, poczem, skoro biorący udział w wiecu statut podpiszą, nastąpi formalne zawiązanie Stowarzyszenia, wybór dyrekcji, rady nadzorczej itd. — o czem nieomieszkamy donieść w następnym numerze.

Ceny zboża (a 100 kigramów):

Kraków 20. marca. Pszenica żółta od 7.75 do 8·35, czerwona od 8·— do 8 60, biała od 8·— do 8·50; — żyto od 7·15 do 7·30; — jęczmień od 7·50 do 8·—; — owies od 7·50 do 8—; — groch od 8·50 do 10·—; — fasola od 10·— do 12 50; — kukurudza od 7·25 do 8·—; — proso od 7·10 do 7·50; — tatarka od 7·75 do 8·—; — rzepak od 12·25 do 12·50; — koniczyna biała od 35·— do 48·—, czerwona od 40·— do 50·—.

Wiedeń dnia 19. marca. Pszenica 8·55 do 8·60; — żyto od 7·30 do 7 35; owies od 7·73 do 7·77; — kukurudza od 6·30 do 6 35; — spirytus od —·— do 27·—.

Peszt dnia 19. marca. Pszenica od 8·21 do 8·23; — żyto od —·— do 7·70; — owies od 7·07 do 7·09; kukurudza od 5·82 do 5·84; — rzepak od 12·80 do 12·84.

Wiedeń dnia 19. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono: Cieląt 3291, zabitych wieprzów 1230, żywych zaś 2246, zabitych owiec 216, żywych owiec 3119 sztuk.

Płacono za cielęta 40 do 48, 49, 58 zł. — Zabite wieprze 42 do 46 i 48 za 100 kilo mięsa.

Galicyjska żywa nierogacizna od 32, 35 i 38 ciężka węgierska od — do — zł., średniociężka od — do — zł. za 100 kilo żywej wagi.

Zabite owce — do —, — zł. żywe owce ciężkie dla eksp. od 20 do 28 zł. — ct. za parę; lekki towar od 12 do 17 zł. za parę.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń dnia 19. marca. Na dzisiejszy targ dowieziono 2246 sztuk nierogacizny, 3291 sztuk cieląt, 3119 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę od 32 zł. do 38 zł. — ct. za 100 kilo żywej wagi bez podatku.

Za cielęta od 40 zł. do 50 zł. — ct., wyborowe po 58 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe od 20 zł. do 28.— zł. za parę i po 42 zł. do 50 zł. za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Com.

TEATR HR. SKARBKA
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

W sobotę dnia 21. marca 1885.

Na dochód **TERESY ARKLOWEJ**

NORMA

opera w trzech aktach W. Belliniego.

Początek o godzinie 7. wieczorem.

Przyjechali do Lwowa d. 21. marca 1885.

Hotel ZORZA: R. Morawski z Sarnik, W. Górski z Kaszyc, C. Kozłowiecki z Majdana, W. Konopacki z Dresna, K. Kundziez Deszkiewicz z Krakowa, A. Hausner z Brodów.

Hotel EUROPEJSKI: W. Szymanowski z Złoczowa, hr. K. Prędowski z Tarnopola, W. Karpeles z Pragi.

Hotel FRANCUZKI: A. Mikuli z Gniłowód, K. Glückmann z Wiednia, J. Petrowicz z Trjestu.

Pociągi kolejowe.
podług zegara lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 36 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 53 przed południem pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 5 min. 35 rano o godz. 3 minut 32 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5. rano i o godzinie 4 min. 10 po południu pociąg mięszany.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 46 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5. min. 3 po południu pociąg mięszany i o godzinie 6. min. 35 rano pociąg mięszany lokalny.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 8 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 13 min. 31 po południu o godz. 10 min. 27 wieczór pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 mni. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mięszany.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy
ważnego od d. 15. lutego 1885.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6. min. 40 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem, do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.

Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.

Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia Chyrowa, Zwardonia.

Lwów Z Izby handlowej 21. marca 1885

	płacą		żądają	
1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego bez dywidendy				
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	266	25	269	25
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	223	50	22[illegible]	—
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284	—	288	—
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	233	—	238	—
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	91	75	93	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	70	100	70
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego 4½% w. a.	91	25	92	25
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	40	102	4
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 wyls. z 10% prm	99	—	100	—
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc m. k.	102	—	103	—
Kom. banku kraj. 5 prc w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 18[illegible] 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	60	91	60
5. Losy				
Miasta Krakowa	8	—	20	—
„ Stanisławowa	22	50	24	5
6. Monety.				
Dukat holenderski	5 71		5 81	
Dukat cesarski	5.74		5 84	
Napoleondor	9 75		9.85	
Półimperjał rosyjski	10 08		10.18	
Rubel rosyjski srebrny	1.54		1.64	
„ „ papierowy	1 27¼		1.29¼	
100 marek niemieckich	60.25		61 05	
Srebro	— —		—	
Kupony w srebrze	— —		—	

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń, dnia 20. Marca 1885

godzina 1. min. 45. popołudniu.

Alpiny	44 50	Węg. akcje kr.	310 50
Anglo-Austr.	105 25	Unionsbank	72 50
Kolej Kar. Lud.	266.75	Nordbahn	247 50
Kolej Połud.	139 -	Kolej Alföld.	187 50
Kolej p. Elżb.	306 50	Kolej lw.-czern	225 50
Węg. Nordostb.	175 25	Wied. Commun.	125 80
Węg. obl. p. zł	109 50	Elbetal	177 75
Węg. cis. losy r.	119 40	Länd-Bank	105.30
Zł. ren. węg. 4%	99 22	Bankverein	107 50
Ros. rubel. pap.	1.28½	Losy węgier.	119.50
Galic. indemn.	102 25	Kredytowe	—.—

Usposobienie słabsze.

Wiedeń, dnia 21. marca.

godzina 10 min 30 przed południem

Akcje kredyt.	302.30	Anglo-austr.	105 25
Kolej Kar. Lud.	267.25	Kolej południ	139.—
Unionsbank	72.50	Napoleondor	9.79½
Rossyj. bankn.	1 28¾		

Usposobienie: silne.

Berlin, dnia 20. marca

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	212.15	Akcje kredyt	515.50
Lombardy	231.50	Galicjskie	110.50
Poż. wschod.	64.25	Austr. bank.	164 95

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Podziękowanie.

Szanownym braciom kapłanom a zwłaszcza ks. proboszczowi Rolnemu, ks. kanonikowi Podolskiemu, ks. Prawdzicowi Polickiemu, ks. redaktorowi Borowskiemu za wyrażone współczucie i za przyjęcie udziału w eksportacji brata mego ś. p. Romualda, również panu Doktorowi Mahlowi i P. Zygmuntowi Kalickiemu za udzieloną opiekę i pomoc bezinteresowną, — następnie p. redaktorowi Krec'owieckiemu i p. dyrektorowi Samulewiczowi za tylekrotne dowody życzliwości, a oraz zacnemu p. Józefowi Korpakowi zajmującemu się szczerze pogrzebem i niemal losem pozostałej wdowy — w ogóle wszystkim, którzy się byli przyczynili słowem i czynem dla nieodżałowanej pamięci mego brata — składam w imieniu bratowej mojej i całej obecnej i nieobecnej rodziny najserdeczniejsze podziękowanie w słowach krótkich: Bóg wam zapłać!

Brat zmarłego

Ks. Franciszek Kaczyński,
wikary przy kościele św. Aleksandra w Warszawie.

(O leczenie urzędnika). Baden koło Wiednia. Wielmożny Panie! Nadesłane mi przez pana szwajcarskie pigułki aptekarza R. Brandta, są znakomitym środkiem leczniczym. Od dwóch lat cierpiałem na bicie serca, obstrukcję, brak oddechu i t. d. co mię nadzwyczaj zatrważało i dokuczało. Po dwudniowem zażywaniu szwajcarskich pigułek pozbyłem się wszelkich dolegliwości; pomimo tego używam dalej szwajcarskie pigułki, które można dostać w pudełkach po 70 ct. we wszystkich aptekach. — Z szacunkiem Wilhelm Falgeszi de Almós, emeryt. urzędnik państwowy (Wilhelmstrasse nr 24). Należy zwracać baczną uwagę, aby każde pudełko zaopatrzone było w etykietę na której znajduje się krzyż na czerwonem polu i podpis własnoręczny R. Brandta.

Wiedeń 19. marca.

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	83 60	83 65
„ „ w srebrze 5 „	83 80	83 95
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	129 —	129 50
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	139 —	139 50
„ 1860 „ 100 „ „ „	142 25	143 75
„ 1864 „ 100 „ „ „	172 —	172 50
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	158 —	158 50
Renta złota 11 pro.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	102 15	103 65
Bukowińskie	92 50	103 25
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	98 86	99 10
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	147 25	147 75
Węgierska poż. po 100 złr.	119 10	119 70
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	104 5	105 75
Bodenered. Act. Ges. 200 zł.	87 75	238 25
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	3[illegible]1 80	3[illegible]2 —
Zakład kred. węgier. 200 złr.	310 —	310 50
Towarz. eskont. niższo-austr. [illegible]	626	[illegible]

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	861	864
Unionsbank po 100 złr.	72 60	72 80
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	147 50	148
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	107 40	107 70
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	—	—
Alföldskiej po 200 złr. srebr.	187 25	187 75
Elżbiety „ 200 „ „	236 60	237 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	485	1460
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	211 —	211 5
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	266 50	267 —
Morawsko-Śląska (central.) po 200 złr.	21 50	22 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	223 50	224 —
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	173 —	173 60
„ „ l. B. „ 200 „	177 75	178 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	88 60	187
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	185 10	186
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	305 0	306 —
Südbahn po 200 zł. sr.	139 —	139 25
Tramway wied. po 170 zł.	216 75	217 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	179 50	180 —
Węgier. północ.-wsched. po 200 złr. srebrem	175 25	175 75
Węgier. zachodn. (Westb.) po	181 —	180 50

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	123 75	124 2
„ spł. w 38 lat 5 pr. w. a.	99 50	100 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 50	92 50
„ „ „ 5 „ „	99 90	100 30
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 50	102
Zakł. kr. włoś. 6 „ „	—	—
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	102 50	102 70
„ „ „ w. a. 5 „	—	—
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	99 90	100 20
Alföldska po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	100 50	101 —
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	108 5	— —
Elżbiety po 5 prc. sr.	—	—
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	—	—
„ „ 1870 5 „ „ „		
„ „ 1872 5 „ „ „	—	—
Ferdynanda płn. 5 prc. m.k.	105 75	106 25
„ „ 5 „ w.a	92	—
„ „ 5 „ srebr.	110 —	111 —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	100 40	100 30
„ II. em. 5 prc.	—	—
„ III. em. 1871 300		
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 [illegible]	—	—

	płacą złr. w. a.	żądają złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	—	—
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	98 —	98 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 25	178 75
Klary po 40 złr. m. k.	43 —	44 —
Insbruckie prem. poż.	19 75	20 25
Keglovich po 10 złr. m. k.	19	—
Krakowskie po 20 złr. m. k.	18 —	18 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	47 60	48 —
Palffy po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 25	19 75
K. Salm po 40 zł. m. k.	54 50	55 —
Solnogrodzkie prem. poż.	23 50	24
St. Genois po 40 złr. m. k.	49 25	49 50
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	24 —	—
Waldstein po 20 złr. m. k.	30 —	30 50
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	37 75	38 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	60 65	60 75
Frankfurt 100 mark.	60 55	60 75
Hamburg 100 mark	60 65	60 75
Londyn 100 fnt. szterl.	124 35	124 60
[illegible] 100 franków		9 —

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

Szpilek i pierścionków bukietowych. | Obrączek ślubnych.

J. DĄBROWSKI

PRZEDTEM

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 17,

(„DAWNIEJ W. PENTHER")

prócz **ZEGARKÓW i ZEGARÓW** z najsłynniejszych fabryk

otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.

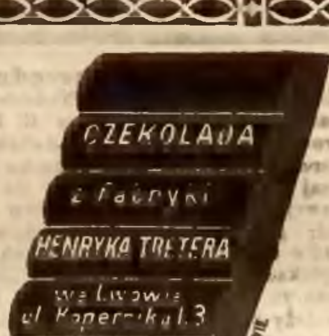
Szczególnie zwraca się uwagę na 2415 1—3

ZŁOTE ZEGARKI fabryki genewskiej L. W. GOSTKOWSKIEGO, jakoteż

wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułkach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających.



Tylko z najszlachetniejszych gatunków **CACAO** i czystego cukru wyrabiana, nadzwyczaj pożywna.

Bardzo miałko utarta, w nowo sprowadzonych francuskich maszynach granitowych najnowszej konstrukcji, jakich dotąd jeszcze nikt w Galicji nie posiadał.

½ kilo czekolady:

kuchennej	złr.	—.60
Santé zdrowia	„	—.80
homeopatycznej	„	1.20
wanilowej	„	1.—
wanilowej	„	1.20
książęcej	„	1.50
królewskiej	„	2.—
Cacao w proszku	„	1.40
czekolady w proszku	„	1.—

½ kilo najlepszych **cukrów deserowych,** jako to: pomadki, czekoladki, owoce, marcepaniki i t. d. w ogromnym wyborze złr. 1.20.

½ kilo **karmelków** miesz. 75 ct.

Wielki skład eleganckich kartoników z cukrami po ct. 35, 40 i wyżej.

Zamówienia wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem.

Znakomite powodzenie i ogólne uznanie, jakie sobie zjednały wyż wymienione towary, są najlepszą rękojmią, że zakład ten, tylko w najlepszym gatunku i po najniższych cenach towar swój sprzedaje.



T. Okornicki

magazyn porcelany i szkła

we Lwowie, ul. Halicka,

poleca w wielkim wyborze w najnowszych fasonach i deseniach

kompletne serwisy stołowe i herbaciane,

po cenach rzeczywiście niskich.

Na prowincję mogę posłać wzory do wyboru. 2382 2—4

Pain-Expeller z kotwicą!

Osiągane od lat niemal dwudziestu zapomocą tego doświadczonego środka domowego w „cierpieniach gośćcowych, reumatycznych i t. d. znakomite skutki, dają dostateczną rękojmię, iż żaden chory, który w skutek niniejszej wzmianki do tego wypróbowanego środka się ucieknie, żałować tego nie będzie.

Prawdziwy Pain Expeller z kotwicą stanowi dziś już nieodzowny artykuł każdej niemal apteki domowej, na co też swą wielką pożytecznością w życiu codziennem w zupełności zasługuje. Cena tego wyrobu jest nader umiarkowaną, mianowicie 40 lub 70 centów za flaszkę, stosownie do wielkości. Nabyć go można we wszystkich aptekach krajowych. W celu uniknięcia naśladowania, baczyć trzeba przy nabywaniu dokładnie, czy pudełko opatrzone jest fabrycznym znakiem „czerwoną kotwicą".

E. Ad. Richter i Spł.

c. kr. dostawcy nadworni i właściciele apteki w Wiedniu.

Centralny skład na Austrję:

Dr. Richtera apteka pod „Złotym Lwem" w Pradze, I, Niklasplatz 7. 5

Sześć medali zasługi i Dyplom uznania!

za niezrównane wyroby

kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyi usuwa w krótkim czasie *piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność — Cena 2 złr.*

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu 1 zł. 50 ct.

WALENTIN *najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje,* cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

CEZARIN **niezawodny środek na wygubienie nagniotków.** — **Pudełko 40 centów.**

VIOLIN przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

PUDR salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg, pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny *silnie odwaniający i odwietrzający powietrze,* używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien. — Flakon 50 centów.

KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy miazmaty szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych. Flakon 60 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia

radykalnie oczyszczają powietrze. Pudełko 10 ct.

JAN IHNATOWICZ

Sklepy własne we LWOWIE ul. Kopernika l. 3.

Hotel Europejski, ul. Halicka róg wałowej,

w KRAKOWIE Sukiennice liczba 20.

Wiedeń. — Hôtel Métropole

1864 6—40 Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki hotel pierwszorzędny.

300 pokoi i salony (od 1 złr. wyżej), winda osobowa, czytelnia z dziennikami wszystkich krajów. Pyszne podwórze oszklone. Kąpiele w Dunaju i biuro telegrafu w hotelu. Stacja tramwaju obok domu. Omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie po umiarkowanych cenach. **L. Speiser** dyrektor.



Proszę czytać!

Zakupiłem cały zapas pewnej sławnej fabryki **koców i derek na konie** na licytacji za połowę ceny i sprzedaję dopokąd wystarczy zapas **tylko po 1 złr. 75 ct.,**

1550 sztuk olbrzymich, nader ciężkich, szerokich i trwałych **derek na konie.**

Derki są 185 centm. długie, 130 centm. szerokie, opatrzone kolorowemi bordurami a grube jak deska, zatem istotnie nie do zniszczenia.

Setki podziękowań i dodatkowych zamówień od znacznych osobistości co do tych derek są wyłożone w mojem biurze.

Wysyłki za gotówkę lub pobraniem.

Codziennie wysyłamy na wszystkie części świata te derki, i znajdują one wszędzie przychylność, albowiem takowe można użyć na łóżka, a które przedtem więcej jak podwójnie kosztowały.

Ostrzega się przed ponownemi ogłoszeniami po droższych cenach i uprasza się o dokładne adresowanie tylko do sądownie protokołowanej firmy:

Universal-Versandt-Bureau

Ottakring we Wiedniu. 1512 2—3

Bergera medyczne

Mydło dziegciowe

zalecane przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach. — **BERGERA MYDŁO DZIEGCIOWE** zawiera 40 prct. maści drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać **BERGERA MYDŁA DZIEGCIOWEGO** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego"

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy.

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 prct. gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

Fabryka i główny skład wysyłek: 2761a 6—18

Aptekarz G. Hell & Co. w Opawie.

Premiowane honorowym dyplomem na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej we Wiedniu 1883.

Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Piepesa tudzież u reszty aptekarzy lwowskich i w wielu aptekach w Galicji.



Clayton & Schuttleworth

we Lwowie, przy ul. Gródeckiej, l. 22,

polecają na zbliżający się sezon wiosenny:

dwu- i trzy-skibowe pługi patentowane,

jednoskibowe pługi z żelaznym grządzielem,

oryginalne R. Sacka uniwersalne pługi stalowe (samochody),

z podwójnym grządzielem po cenach fabrycznych,

pługi obracalne i podskibowce,

Kultywatory i ekstyrpatory,

patentowane brony rozszerzalne i diagonalne,

brony łańcuchowe do mchu i hybiarnie łąk,

pługi do pokładów i przeorywania siewów i walce,

siewniki rzędowe własnego wyrobu:

nowy model uniwersalny „Phönix Drill",

R. Sacka siewniki rzędowe i t. p.,

i zapraszają uprzejmie do zwidzenia ich składu, który **z powodu ponownego dobudowania nowych magazynów,** znacznie powiększony został. **Reparacje** uskuteczniają ze znaną dokładnością i obliczają jak najtaniej.

Skład komisowy mają pp. L. & S. Czekoński w Czortkowie.

Ilustrowane Cenniki, katalogi sezonowe i katalogi główne na żądanie gratis franco. 2283 5—6





Bydgoszcz 1880. Srebrny medal.

Gdańsk 1858. Wystawa przemysłowa.

Wiedeń 1873. Medal zasługi.

J. S. Keilera Następcy

Marka J. S. K. ochrony **Gdańska** Marka J. S. K. ochrony.

Fabryka sławnych

likierów Gdańskich „Złotopłynu"

Założona 1814.

Te likiery są prawdziwe do nabycia tylko za pośrednictwem p. L. H. Bernstein we Wiedniu, IX. Berggasse 18.

WIECZNA PIĘKNOŚĆ SKÓRY OTRZYMUJE SIĘ PRZY UŻYWANIU

PARFUMERIE ORIZA



DE L. LEGRAND

Dostawca Rossyjskiego Cesarskiego Dworu

ORIZA LACTÉ

LOTION ÉMULSIVE

Bieli i odświeża skórę, spędza i niszczy piegi.

SAVON ORIZA

Doktora O. Reveil, najłagodniejsze mydło dla skóry.

ESS-ORIZA et ORIZA-LYS

Najnowsze perfumy przyjęte i używane przez świat elegancki.

ORIZA POWDER

RYŻOWY PUDER

Przylegający do skóry i nadający jej delikatność aksamitu.



PARIS

We Lwowie w magazynach p. Mikolascha.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben,

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zyg. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hank; w *Białej*: Erich Keler apt. w *Brodach*: M. Kulak apt., w *Brzeżanach*: apt. J. Hausberg, A. Durst, w *Czerniowcach*: J. Schnirch, C. Alth apt., w *Drohobyczu*: Józef Eichmüller apt., w *Gurahumora*: A. Botezan apt.; w *Husiatynie*: W. Czerski apt.; w *Jarosławiu*: J. Rohm i L. Wisłocki apt.; w *Kamionce Strumiłowej*: C. Piepes apt., w *Kołomyi*: Jan Sidorowicz apt.; w *Krakowie*: W. Redyk apt.; K. Wiśniewski apt. w *Nowym Sączu*: W. Filipek, B. Jakubowski apt.; w *Nowym Targu*: K. Laur; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Przemyślu*: F. Nahlik, A. Mańkowski apt.; w *Rzeszowie*: J. Schaitter & Comp.; w *Samborze*: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Sokalu*: E. Wysoczański apt., w *Serecie*: J. Dempniak; Fr. Beil apt.; w *Stanisławowie*: Alb. Amirowicz apt., J. Macura; w *Stryju*: J. Zgórski apt.; w *Szczakowy*: Rappaport; w *Tarnopolu*: E. Frantz; H. Kahane apt.; F. Jamrogiewicz apt.; w *Tarnowie*: A. Wielogórski, W. Mildner & Co., w *Wadowicach*: A. Herfurth apt., w *Wojniczu*: C. Nodzyński apt., w *Zbarażu*: Js. Süssermann.

PASTYLKI I ELIXIR HOUDÉ

Z MURIATEM KOKAINY

(Chlorhydrate de Cocaïne.)

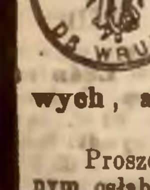
Z powodu znieczulenia (anesthesie) miejscowego i względnego jakie wywołują te pastylki, sprawiają one ulgę natychmiastową i uśmierzają *bole gardła, grypę, chrypkę, stratę głosu* i wszelkie zapalenia krtani. Usuwają *swędzenie, łechtanie* i uczucie *irrytacji w gardle* wzmacniają *organa głosu,* oddają ważne usługi w leczeniu kanału pokarmowego i żołądka, ułatwiają połykanie pokarmów w boleściach i *nabrzmieniach* gardła. Każdy cukierek zawiera jeden miligram *Muriatu Kokainy* chemicznie czystego. Doza od 6-ciu do 12-tu na dzień stosownie do wieku; należy zostawić je w ustach aż do rozpuszczenia i zażywać jeden po drugim na godzinę przed jedzeniem.

ELIXIR HOUDÉ z MURIATEM KOKAINY stanowi silny środek łagodzący *w nerwowych bolach żołądka,* przyspiesza powrót do zdrowia i powraca wyczerpane siły. Zalecany w leczeniu *zapaleń żołądka, gastralgijach, trudnem trawieniu, wymiotach i wszelkich rozstrojeniach żołądka,* uśmierza boleści żołądka *pochodzące ze skancerowanych ran owrzodzeń.* Elixir ten zawiera dwa miligramy substancyi skutkującej na 20 gramów. Doza — kieliszek po jedzeniu i w chwili napadu.

Skład w aptece: Houdé, 42, ul. du Faubourg St. Denis w Paryżu.

We Lwowie w aptece P. Mikolascha; — w Krakowie: w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Osłabienie, choroby nerwów, tajne grzechy młodoś. i wybryki



Dr. Wruna

proszek peruański

wyrabiany z ziół peruańskich.

Proszek peruański jest jedynym, ażeby osłabienie narządów płciowych i porodowych, a temsamem u mężczyzn **impotencję,** i u kobiet **niepłodność** usunąć.

Proszek peruański jest także niezawodnym przeciw wywołanym osłabieniom w skutek ubytku soków i krwi przez pomazanie, onanię, dalej przeciw chorobom nerwów, a to: osłabieniu zmysłów, ubywaniu siły w organizmie, w krzyżach i grzbiecie pacierzowym, bolom w piersiach i głowie, migrenie, ospałości, przytępieniu umysłu, zatwardzeniu uporczywem, drżeniu nerwowemu w rękach, w nogach i niedokrewności i t. p.

Żaden środek znany w medycynie, nie wylecza tak pewnie i zupełnie w powyższych chorobach, jak dr. Wruna „Proszek peruański"; — nieszkodliwość poręczona. 1172 12—42

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 złr. 80 ct.

Skład we Lwowie: w apt. „pod Gwiazdą" P. Mikolascha; w apt. Z. Ruckera, w Krakowie: W. Redyka; w Czerniowcach: u J. Golichowskiego; w Tarnopolu: w apt. J. Jamrogiewicza. — Jeneralny ajent we Wiedniu: Al. Gischner, dypl. aptekarz II, Kaiser Jozefstrasse II.

Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, flaszka 65 ct.

Jana Hoffa skoncentr. ekstrakt słodowy, flakon złr. 1.12, mniejszy ct. 70.

Jana Hoffa słodowa czekolada zdrowia pół kilo I. zł. 2.40, II. zł. 1.60, ćwierć kilo I. zł. 1.30, II. ct. 90

Pewna nadzieja uzyskania znowu zdrowia utraconego.

Najulubieńsze i najsmaczniejsze środki pożywne dla publiczności, upragnione i doświadczone leczniczo-pożywne środki dla cierpiących.

Jana Hoffa fabrykaty słodowe, piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, słodowa czekolada zdrowia, słodowe cukierki piersiowe i t. p. służą na wzmocnienie ciała podczas i po słabości, działają uśmierzająco na błony śluzowe organów odżywczych i respiracyjnych a ich dokładna skuteczność została wyzyskana nietylko przez publiczność, lecz także przez umiejętność. W przeszło 400 lazaretach wojskowych podczas wojen 1866, 1869, 1870, 1877 i 1878, które zapełnili ranni żołnierze, wzmocniły chorych te środki i przyczyniły się pokrzepiająco do wyzdrowienia.

Od 35 lat działały Jana Hoffa fabrykaty słodowe cudownie w cierpieniach żołądka, płuc, piersi i w zboczeniach krwi, w braku apetytu i senności. Wszechstronne uznania lekarskie i zaszczyty 59 wysokich odszczególnień dowodzą o godności Jana Hoffa fabrykatów słodowych w różnorodnych wypadkach chorobnych.

Pisma dziękczynne do Jana Hoffa

we Wiedniu, I., Graben, Bräunerstrasse 8, wynalazcy i fabrykanta preparatów słodowych, c. k. dostawcy nadwornego, c. k. radcy i t. d.

Upraszam o przysłanie 58 flaszek piwa zdrowia z ekstraktu słodowego za pobraniem frachtowem. Przy tej sposobności czuję się obowiązanym wyrazić panu za błogosłowioną skuteczność, jaką zdziałało pańskie Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego w mem cierpieniu piersiowem, najżywsze podziękowanie. Z poważaniem

Lwów, 3. marca 1884. Ludwik Katerla, inżynier kolei lw.-czerw.-jas.

Trzy flakony skoncentrowanego ekstraktu słodowego, które mi pan przysłałeś, pomogły mi, upraszam zatem o przysłanie mi jeszcze 3 flakonów pańskiego Jana Hoffa skoncentrowanego ekstraktu słod. za pobraniem.

Kraków 27. lutego 1884. Jan Królikiewicz, c. k. kapitan.

Polana koło Curewtu 6. czerwca 1883.

Proszę za pobraniem kolejowem przysłać mi 58 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, 2 kilo Jana Hoffa słodowej czekolady zdrowia I. Obydwa preparaty pomagają mi do zdrowia.

Z poważaniem Hrabia Bülow, Polana.

Sieniawa 8. października 1882.

Uważam za najprzyjemniejszy obowiązek, podziękować panu za wyborną skuteczność pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, gdyż po użyciu 10 flaszek takowego wyleczyłem się zupełnie z długiego kataru żołądkowego. Z poważaniem M. Trittelbaum, właściciel dóbr.

Czarna Radomyśl. Przybysz 20 listopada 1883.

Upraszam o ile możności o prędkie przysłanie 15 flaszek pańskiego wybornego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 2 woreczków słodowych cukierków piersiowych za pobraniem, albowiem skuteczność na moje długoletnie uciążliwości astmatyczne jest wyborna (po wyżyciu 26 flaszek i 4 torebek cukierków słodowych.

Antoni kawaler Broniewski, właściciel dóbr.

Tarnów, 8. marca 1878.

W. P. Pańskie wyborne Jana Hoffa preparaty słodowe okazały się u mojej żony, cierpiącej dłuższy czas na piersi nader skuteczne. Upraszam jeszcze o 4 flaszki skoncentrowanego Jana Hoffa ekstraktu słodowego po złr. 1.12, i kl. Jana Hoffa słod. czekolady zdrowia I, raz. zł. 4.80 za pobr.

Z poważaniem Jakób Zappe, miejski inżynier, Tarnów.

Lwów, 17. marca 1883.

Upraszam o przysłanie mi odwrotnie pańskiego wyśmienitego Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego 13 flaszek za pobraniem.

Z poważaniem dr. Ludwik Jurkowski, kanonik we Lwowie.

159 **LEKARSKIE UZNANIE LECZNICZE.**

Lekarskie uznanie lecznicze. Kołomyja starsz. daty.

W. p.! Pani waż pańskie Jana Hoffa wyroby słodowe okazały się w chronicznych cierpieniach piersiowych u rekonwalescentów nader skuteczne, szczególnie u wychudłych po długich chorobach, upraszam ponownie (zamówienie). Z poważaniem dr. med. Jan Ferall w Kołomyi.

Lwów d. 16 marca 1884.

W. p. Skuteczność pańskich Jana Hoffa preparatów słodowych jest wyśmienita. (Zamówienie). Z poważaniem Edward K. Jacewicz apt.

URZĘDOWE SPRAWOZDANIE LECZNICZE.

od naczelnych lekarzy cesarskich i królewskich szpitali wojskowych.

C. k. szpital garnizonowy nr. 23 w Zagrzebiu. Obydwa wyroby Jana Hoffa, piwo zdrowia z ekstraktu słodowego i słodowa czekolada zdrowia okazały się dla rekonwalescentów, dalej dla cierpiących na katar i podrażnienie organów oddechowych jako środki wyborne dyetetyczne. Słodowa czekolada jest bardzo zbawiennym środkiem jako surogat zamiast kawy i szczególnie godne polecenia tak chorym jakoteż rekonwalescentom na śniadania. Dr. Ischitz, starszy lekarz sztabowy. Dr. Kaiser, lekarz sztabowy i szef oddziału.

Składy w Galicji.

Lwów: Z. Rucker, J. Beiser, Piotr Mikolasch, H. Blumenfeld aptek., Karol Bałłaban; dalej: K. Krzyżanowski, J. Piepes, A. Kochanowski apt.; A. Klimowicz *Biała*: E. Keter. A. Blumenthal apt. *Bochnia* J. Michnik. *Borszczów* M. Niemczewski apt. *Brody* Wszystkie apteki. *Brzeżany* J. Durst apt. *Buczacz* Kerzel et Jóżewski. *Czortków* L. Noss apt. *Dolina* Traunfelder apt. *Drohobycz* J. Aicnmüller, apt. *Gorlice* S. Birn, *Gródek* A. Lippus. *Grzymałów* Joz. Goldberg. *Husiatyn* C. Piekarski apt. *Jarosław* J. Knom, A. Wisłocki apt. S. Milenberg, *Jasło*: K. Wiśniewski, Jan Janiga, *Kraków*. J. Trauczyński, W. Redyk apt. *Kołomyja*: Jan Bizurowicz, A. Stenzl apt. *Kossów* St. Barsa apt. *Krystynopol* F. Ormezowski apt. *Monasterzyska* L. Larski apt. *Nowy Sącz* W. Filipek, Jakubowski apt. F. Grossbard. *Podgórze* J. Skakalski apt. *Podhajce* Karzykiewicz apt. *Podwołoczyska* G. Morawetz. *Przemyśl* M. Krug, J. Moszewski, L. Nahlik apt. *Rzeszów* Karpiński apt., Schaitter et Cop., E. G. Neugebauer, S. Blumenberg. *Sambor* J. Aleksiewicz, K. Maresch apt., *Sanok* J. Rynczarski, *Sokal* J. Wysoczański apt. *Stanisławów* J. Macura, A. Amirowicz apt., *Tarnopol* J. Jamrógiewicz, apt., C. Kanane apt. *Tarnów* W. Mildner et Co., *Zaleszczyki* St. Szymonowicz apt. *Złoczów* Joz. Gold. — *Czerniowce* Leon Botuowicz spadk. Z. Golichowski, Krzyżanowski apt., Ign. Sonnenen, A. Bayer, Jasło T. W. Braglewicz, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach w kraju.

Jana Hoffa piersiowe cukierki słodowe tylko prawdziwe w niebieskim papierze po 60, 30, 15 i 10 ct.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".